■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 1 sierpnia — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 1 Août 1951 Nr. 180

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: / Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. / Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA / PRIX 12 fr

Procesy skandaliczne reżimu warszawskiego odsłaniają jego tajemnice

Procesu wytoczonego obecnie 4 generałom i 5 innym wyższym oficerom należało się spodziewać już od dłuższego czasu.

Na trudności, jakie reżim ma w armii polskiej, wskazywało przede wszystkim oddanie jej pod komendę rosyjskiego marszałka Rokossowskiego, „przemalowanego" w tym celu na Polaka, zniknięcie Berlinga, zwolnienie Roli-Żymirskiego i Mariana Spychalskiego oraz mianowanie takich komunistów jak Ochab i Naszkowski na pomocników Rokossowskiego.

Inną wskazówkę dał proces, który toczył się przed „sądem wojskowym" dwa lata temu w Warszawie przeciw Adamowi Doboszyńskiemu, a w szczególności zeznania majora Nowińskiego Tadeusza.

Świadek ten opowiadał o sobie, że od września 1933 roku pracował w II Oddziale (wywiadowczym) sztabu głównego, a od 11 września roku 1939, kiedy przybył do Paryża był dalej czynny w służbie wywiadowczej aż do przeniesienia armii polskiej do W. Brytanii w 1940, poczym, mianowany zastępcą komendanta szkoły wywiadowczej, został od maja r. 1942 wedle jego własnych słów usunięty z II Oddziału, z którym „do chwili wyjazdu z Anglii do Warszawy nie miał nic wspólnego".

Mimo to p. Nowiński opowiadał w myśl życzeń prokuratora reżimowego o tym, co się działo w Oddziale Drugim zarówno przed wojną, jak podczas wojny, tak obszernie, że ujawnił się jasno plan reżimu warszawskiego zrobienia wówczas z procesu Doboszyńskiego procesu Oddziału Drugiego.

* * *

Pragnąc i tym razem „piec kilka pieczeni przy jednym ogniu", reżim warszawski wytaczając proces 9 oficerom o szpiegostwo, wysługiwanie się Zachodowi i titoizm, zamierza go toczyć przeciw Oddziałowi VI, którego kierownikami w Londynie byli w końcu wojny oskarżeni obecnie gen. Tatar jak i pułkownik Utnik.

Wspomniany major Nowiński opowiadał w swoich zeznaniach w procesie Doboszyńskiego, że Oddział VI obejmował podczas wojny „całość akcji na kraj" i podlegał początkowo Sosnkowskiemu, a szefami jego byli najpierw płk. Smoleński, były szef Oddziału II, następnie płk. Tadeusz Rudnicki, trzecim z kolei płk. Protasewicz, czwartym ppłk. Utnik, a ostatnio generał Tatar.

Zapytany przez prokuratora o rolę II i VI Oddziału na emigracji, major Nowiński oświadczył m. in.:

„Oba te oddziały tworzył zespół ludzi, który na emigracji skupiał w swym ręku najwięcej środków i wpływów, dających mu możność przeprowadzić każdą zamierzoną akcję tak na terenie zagranicznym jak i w kraju...".

„VI oddział, który był sformowany dopiero pod koniec pobytu we Francji czy też na początku pobytu w Anglii, był początkowo planowany jako instytucja zupełnie niezależna od sztabu. Był to t. zw. **oddział akcji na kraj, prowadzony przez gen. Sikorskiego**".

„Tylko w ten sposób prowadzenie akcji wojskowej i cywilnej w kraju spoczęło na szczeblu najwyższej dyspozycji, t. j. Rady Ministrów czy gen. Sikorskiego. Natomiast to co się stało później, urągało zasadom jakiejkolwiek bądź konspiracji. Oddział VI został włączony do sztabu na równych prawach z II Oddziałem".

„Należy zwrócić uwagę na oparcie, jakie ten zespół miał w wodzu naczelnym z jednej strony i w premierze z drugiej strony, oparcie w angielskich kołach wojskowych, które te rzeczy dyskutowały i które miały specjalnych oficerów do tych spraw, choćby n.p. płk. Perkinsa. Zespół ten miał personalne możliwości dobierania sobie ludzi i zdobywania od nich informacji o sprawach chronionych tajemnicą państwową. Posiadał on nieograniczone środki finansowe, z których jak w większości wypadków w tego rodzaju służbie nie potrzebował się wyliczać".

„Również bardzo charakterystyczną sprawą na odcinku szefostwa VI Oddziału jest usunięcie płk. Protasewicza. Płk. Protasewicz był zaufanym gen. Sikorskiego. Wiem, że brał udział w podróży gen. Sikorskiego do Rosji. Raptem zapadła decyzja usunięcia go, na jego miejsce przyszedł ppłk. dypl. Utnik, młody oficer, który robił błyskawiczną karierę, nie w oddziałach frontowych, lecz w sztabie".

Miało to być w r. 1944 na skutek interwencji Adama Doboszyńskiego i gen. Sosnkowskiego. Doboszyński przyznał na sądzie, że zwalczał politykę gen. Sikorskiego i że popierał ppłk. Utnika, gdyż „uważał go za bardzo porządnego człowieka".

Przypisawszy nominację Utnika Doboszyńskiemu, prokurator nazwał Oddział VI „wywiadem na kraj", któremu przypisał „inspirację niemiecką poprzez niektóre elementy oddziału sztabu głównego".

* * *

Z powyższego wynika, że obecny proces przeciw 9 oficerom prokurator przygotowywał już w r. 1949.

Proces taki mógłby być ciekawy i przyczynić się do wyjaśnienia wielu spraw, gdyby był prowadzony przed prawdziwie niezależnym sądem poszukującym wyłącznie prawdy. **Sądy marksistowskie nie służą jednak ani prawdzie, ani sprawiedliwości, lecz partii i jej celom partyjnym., zarówno jawnym jak utajonym.**

Panowie Tatar i Utnik stający dziś razem z 7 innymi oficerami przed sądem reżimu warszawskiego, przebywali jeszcze w roku ubiegłym w Paryżu i podejmowali 3 lata temu w swoim pałacu podparyskim gościnnie całą delegację reżimu warszawskiego na ówczesne zebranie ONZ w Paryżu. Nie brakowało tym panom wówczas pieniędzy, gdyż dysponowali sumą przeszło 2 milionów dolarów wedle sprawozdania londyńskiej „komisji specjalnej" powołanej przez „rząd" londyński do „zbadania i ustalenia podstaw finansowych rządu, oraz działalności gospodarczej władz państwowych za czas od 1 lipca 1944 r."

By się pp. Tatarowi i Utnikowi „odwdzięczyć" za gościnność podparyską, reżim warszawski zaprosił ich do Warszawy i „gościł" od roku ubiegłego do dnia dzisiejszego w specjalnych lokalach bezpieki, jak to zrobiono z Dorodżałą i innymi, którzy pozwolili się uśpić sprytnym i obłudnym obietnicom lisów marksistowskich i jak owe przysłowiowe „największe cielęta poszli sami rzeźnikowi w pęta". Nie zasługują przeto ani na obronę ani na współczucie. Zapewne też podczas śledztwa spowodowano ich „umiejętnymi" metodami bezpieki do oddania reżimowi warszawskiemu wszystkiego, co do swojej „dyspozycji" zabrali z Oddziału VI.

* * *

W Londynie było bowiem wiadomym, że premier Sikorski uzyskał podczas wojny od Roosevelta 10 milionów dolarów na akcję pomocy dla Kraju okupowanego i okrutnie prześladowanego przez Hitlera i tegoż wojsko i policję. Sikorski oddał te pieniądze Oddziałowi VI, opanowanemu dopiero po śmierci Sikorskiego przez kreatury Sosnkowskiego.

Akt oskarżenia twierdzi obecnie, jakoby te pieniądze Roosevelt i Churchill dali oskarżonym w r. 1944 czyli po śmierci Sikorskiego. To kłamstwo jest widocznie potrzebne reżimowi, gdyż inaczej proces ten miałby cechy jeszcze potworniejsze. Byłby bowiem całkiem otwarcie procesem wytoczonym za akcję, którą Sikorski i jego rząd prowadzili przeciw okupantowi hitlerowskiemu, sprzymierzonemu coprawda z Sowietami do 22. VI. 1941 roku.

Jak Rokossowski przyglądał się w r. 1944 bezczynnie niszczeniu Warszawy przez hitlerowców, tak obecnie reżim warszawski pragnie rzucać kamieniami na Roosevelta i Churchilla za to, że pomagali Polakom walczyć z Hitlerem.

M. K.

Wedle aktu oskarżenia w procesie przeciw 9 wyższym oficerom

Reżim warszawski obawia się titoizmu w armii polskiej

W istocie rzeczy chodzi o wytępienie wszystkich jednostek, które miały dawniej jakąkolwiek styczność z Zachodem i o sterroryzowanie innych nowym skandalicznym procesem

WARSZAWA. — W procesie, toczącym się przed sądem wojskowym w Warszawie, o czym już donosiliśmy, zasiada 9 wyższych oficerów. Są to generałowie: Stanisław Tatar, były szef operacyjny dla Armii Krajowej, a następnie kierownik Oddziału VI armii w Londynie dla łączności z Krajem; Franciszek Herman, były zastępca szefa wojskowej służby wywiadowczej; Jerzy Kirchmayer i generał Stefan Mossor, pułkownicy: Marian Utnik, były zastępca gen. Tatara w Oddziale VI w Londynie, Stanisław Nowicki, były szef „misyj specjalnych" w sztabie i Marian Jurecki, major Władysław Roman oraz porucznik-komandor Szczepan Wacek.

Wszyscy oskarżeni po zakończeniu wojny powrócili do Polski. Płk. Utnik mianowany był po wojnie przez reżim warszawski szefem zakupów reżimowej misji w Anglii i powrócił po pewnym czasie do Londynu.

W październiku 1950 Utnik został wraz z gen. Tatarem podstępnie zaproszony do Warszawy i w miesiąc później aresztowany w chwili, gdy chciał odlecieć samolotem z Warszawy do Londynu. Od tego czasu przebywał wraz z gen. Tatarem w więzieniach bezpieki.

Prasa reżimowa i urzędowa Agencja PAT atakują oskarżonych, rozgłaszając, jakoby oskarżeni oficerowie pozostawali w łączności z attachés wojskowymi Stanów Zjedn., W. Brytanii i dyplomatami francuskimi. Ponadto oskarżeni mieli kierować podziemną organizacją „Hel" i mieli dysponować poważnymi funduszami, dochodzącymi do 10 milionów dolarów.

Wśród tego rodzaju zarzutów prasa warszawska podkreśla, jakoby niektórzy z wyższych oficerów, sądzeni obecnie, udzielali informacyj płk. amerykańskiemu, Thomas Betts.

Proces obecny pozwala reżimowi na zaatakowanie generała Spychalskiego, byłego reżimowego wiceministra Obrony Narodowej, którego oskarża się obecnie jakoby udzielał pomocy oskarżonym. Jak wiadomo, generał Spychalski został usunięty z zajmowanego stanowiska i zastąpiony przez znanego we Francji Ochaba, na stanowisku szefa wychowania politycznego w armii. Obecnie stanowisko to zajął Marian Naszkowski.

Trudne zadanie p. Maurice Petsche

Paryż. — P. Maurice Petsche po poniedziałkowej konferencji z byłymi premierami i kandydatami na premierów, odbył we wtorek rozmowy z przywódcami stronnictw, którym przedłożył główne linie swojego programu. Wezwał odnośne ugrupowania, aby mu udzieliły odpowiedzi w ciągu popołudnia, gdyż we wtorek wieczorem chciał by powiadomić Prezydenta o tym, jakie są widoki porozumienia.



(foto: Record)

P. Maurice Petsche składa oświadczenie dziennikarzom.

Propozycje, opracowane przez p. Petsche obejmują projekt kompromisowego rozwiązania kwestyj zarobków oraz szkolnictwa. P. Petsche proponuje podwyższenie minimalnego zarobku za każdym razem, gdy koszty utrzymania zwiększą się o 10 proc. Poza tym ma zostać utworzona „kasa kompensacyjna" na rzecz pracujących, nie pobierających minimalnego zarobku. Kasa ta wypłacałaby pracownikom różnicę między pobieranym zarobkiem a płacą, uznaną za minimalną. Skorzystałby z tego nauczyciele w szkołach katolickich.

Powstałe w ten sposób wydatki miałyby zostać pokryte drogą podwyższenia o 0,27 proc. składek do ubezpieczeń społecznych. Doniesienia nie mówią jednak, w jaki sposób projekt p. Petsche ulżyłby wydatkom samych szkół katolickich poza wydatkami na nauczycieli.

We wtorek p. Maurice Petsche naradzał się we wtorek kolejno z przedstawicielami socjalistów, niezależnych, partii chłopskiej, radykałów, UDSR, niezależnych zamorskich i MRP, a wieczorem udał się wedle zapowiedzi do prezydenta Auriola.

—————:-:—————

Min. Jules Moch wyjeżdża do Waszyngtonu
na narady nad ujednoliceniem broni

Paryż. — Min. Jules Moch, w towarzystwie rzeczoznawców wojskowych wyjeżdżie we wtorek wieczorem samolotem do Waszyngtonu. Minister Obrony Narodowej w poprzednim rządzie, będzie reprezentował Francję na konferencji z udziałem ministrów angielskim, amerykańskim i kanadyjskim, którzy będą naradzali się nad standaryzacją niektórych broni.

—————:-:—————

1 milion 700 ton węgla wydobyto we Francji w ciągu jednego tygodnia

Paryż. — Produkcja kopalń we Francji (węgla i lignitu) wyniosła 1 000 700 ton w tygodniu od 15 do 21 lipca. Wydajność górnika pod ziemią wynosiła 1 305 kg.

Prezydent Auriol ojcem chrzestnym

Angers. — Prezydent Vincent Auriol zgodził się przyjąć godność ojca chrzestnego 10-go dziecka rodziny p. Corbin w Angers.

Harriman w drodze powrotnej do Teheranu

Misja Stokesa wyjeżdża do Persji pod koniec tygodnia

Londyn. — Osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman, który spędził kilka dni na naradach z premierem Attlee i członkami rządu brytyjskiego powraca do Teheranu. W poniedziałek przybył on po drodze do Francji. Harriman udaje się do Persji na dalsze rozmowy z premierem Mosadekiem w sprawie zatargu o naftę perską.

Brytyjski minister spraw zagranicznych, H. Morrison zapowiedział 30 lipca br. w Izbie Gmin, że angielska misja na czele z ministrem Stokesem uda się do Persji po otrzymaniu dodatkowych wyjaśnień ze strony rządu perskiego. Morrison domagał się od Persji zapewnień, że obywatele brytyjscy i technicy nie będą więcej szykanowani przez policję perską. Minister Stokes wyjedzie prawdopodobnie do Abadanu pod koniec tygodnia, by zapoznać się na miejscu z warunkami pracy i z sytuacją techników brytyjskich.

W toku dyskusji w Izbie Gmin Morrison potępił stanowisko Egiptu w sprawie ograniczeń żeglugi na kanale Sueskim.

Churchill ze swej strony wskazał na upadek wpływów brytyjskich na Środnim Wschodzie i domagał się energicznej akcji w tej części świata.

Premier Attlee wskazał na zakończenie, że jego rząd pozostaje w łączności z USA w sprawie zatargu o naftę perską. Premier W. Brytanii podał do wiadomości w Izbie Gmin, że Anglia uznaje zasadę upaństwowienia nafty perskiej, ale wprowadzenie w życie upaństwowienia wymaga załatwienia całego szeregu szczegółów wykonawczych. Premier wspomniał nakoniec o propozycji amerykańskiej Harrimana, utworzenia towarzystwa naftowego z Persją dla eksploatacji nafty. Projekty te wymagają, zdaniem Attlee, dłuższego czasu dla znalezienia praktycznego rozwiązania.

W. Brytania, oświadczył Attlee, jest zwolenniczką, by państwa na Bliskim Wschodzie połączyły się paktem w rodzaju Atlantyckiego czemu jednak przeszkadza zatarg państw arabskich z Izraelem.

Bunt chłopów bułgarskich na pograniczu z Jugosławią

Setki chłopów aresztowanych i deportowanych

Sofia. — Dziennik jugosłowiański „Borba" doniósł w poniedziałek, że w dwóch rolniczych okręgach w Bułgarii doszło do buntu wśród tamtejszych chłopów, których agenci reżimowi zmuszali do zakładania kołchozów.

Bunt objął dwa okręgi rolnicze: Kula i Teteten, graniczące z Jugosławią. Bezpieka stłumiła rozruchy dopiero po otrzymaniu posiłków milicji z Sofii oraz oddziałów wojskowych.

Według zeznań uchodźców, przybywających do Jugosławii, setki chłopów zostało aresztowanych przez policję polityczną, a kilka tysięcy wieśniaków zostało deportowanych do obozów pracy przymusowej.

Prasa jugosłowiańska doniosła również, że minister rolnictwa bułgarskiego, Czernokolew został usunięty z zajmowanego stanowiska i uwięziony. Reżim oskarżył go o odpowiedzialność za powolne tempo sowietyzowania rolnictwa przez opóźnianie wykonania programów z kołchozami.

Autobus wpadł do rowu

34 rannych

PARYŻ. — Autobus, powracający w nocy z Perros-Guirec, wywrócił się do rowu w pobliżu przejazdu kolejowego w Montauban-de-Bretagne, około 20 km od Rennes. Przyczyną wypadku było zbyt silne światło lamp samochodu nadjeżdżającego z przeciwnej strony.

Wszyscy podróżni, w liczbie 34, odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany.

Poszukiwany „blondyn" zgłosił się na policji

PARYŻ. — W śledztwie w sprawie zagadkowego zniknięcia pani Rydz-Śmigłowej zaznaczył się w poniedziałek postęp o tyle, że młody blondyn, którego w dniu 5 lipca spotkano w korytarzu domu, zamieszkałym przez zaginioną w Monte Carlo, zgłosił się do policji paryskiej. Chodzi o p. Zbigniewa Nassalskiego, lat 37, agenta handlowego fabryki perfum.

Oświadczył on w czasie przesłuchów, że poznał marszałkową Rydz-Śmigłową w dniu 1 czerwca. Przechadzając się na ulicy w Monte-Carlo, spotkał swoją znajomą, p. Olgę Dangel. Znajdowała się ona w towarzystwie pani Rydz-Śmigłowej i przedstawiła ją p. N. Pani Rydz-Śmigłowa zaprosiła oboje do swojego mieszkania. Nassalski odwiedził Marszałkową jeszcze dwukrotnie. W czasie tych wizyt poznał p. Romanowskiego.

W dniu 3 lipca, p. Nassalski, mieszkający w Juan-les-Pins, pragnął spotkać się z zięciem gen. Andersa, a nie zastawszy go w domu, udał się do mieszkania pani Rydz-Śmigłowej ok. godz. 10. I tu nie było nikogo. Na drzwiach widniała karteczka, którą Marszałkowa uprzedzała, że powróci w czwartek. Na karteczce tej p. Nassalski napisał swoje nazwisko, aby w ten sposób zaznaczyć swoje przybycie. Później, namyśliwszy się, że tego rodzaju uprzedzenie jest nie na miejscu, powrócił tego samego dnia wieczorem, około godz. 18 i zdarł karteczkę.

P. Nassalski oświadczył policji, że nic mu nie wiadomo o zniknięciu Marszałkowej. Dowiedziawszy się z gazet, że jest poszukiwany, postanowił, po naradzie z adwokatem, zgłosić się do policji, by mógł być przesłuchany jako świadek.

Dalsze przesłuchy

Inspektorzy Charpentier i Fragassi, powróciwszy z Paryża, przesłuchiwali w poniedziałek po południu od godz. 15 do 19.45 pp. Romanowskich, po powrocie p. Romanowskiego do Nicei. W zeznaniach ich złożonych zosobna, niektórzy sprawozdawcy francuscy dowiadują się, jakoby nie były zupełnie zgodne ze sobą. N.p. p. Romanowski twierdził, że Marszałkowa nie okazywała zatroskania lub zdenerwowania, natomiast pani Romanowska złożyła zeznania wręcz przeciwne, mówiące o rozprężeniu nerwowym zaginionej i kłopotach finansowych. (Podobnie zeznał zresztą pracownik kasyna w Monaco).

Dziennik „L'Aurore" twierdzi, że według zeznań p. Romanowskiego, był on na obiedzie u Marszałkowej w dniu 2 lipca. Tymczasem pani Romanowska zeznała, że tego dnia znajdowała się już w Saint-Martin-Vésubie, co jakoby potwierdzał właściciel hotelu, w którym zamieszkała. Romanowski przyjechał z żoną 3 lipca, wynajętym samochodem.

Noga, znaleziona w Villefranche, należała do pani Rydz-Śmigłowej

Wydaje się obecnie nie ulegać wątpliwości, że noga, wyłowiona z morza w Villefranche, należała do pani Rydz-Śmigłowej. Wszystkim szoferom taksówek w Monaco przedstawiono fotografię zaginionej. Żaden z nich nie przypomina sobie, aby podobną pasażerkę przewoził w nocy z 2 na 3 lipca br., kiedy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zniknęła pani Rydz-Śmigłowa. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że ofiara dobrowolnie poszła ze swoim mordercą. Wyjaśnienie, pozostawione na drzwiach, było prawdopodobnie napisane przez nią, ale widocznie pod przymusem, na co wskazywała nerwowość pisma.

w Monaco

Kilku przyjaciół Marszałkowej zostało w poniedziałek przesłuchanych w Monaco. Zdaniem sprawozdawców francuskich prowadzący śledztwo nabrali jakoby przekonania, że zbrodniarz znajduje się wśród wspólnych przyjaciół Marszałkowej i pp. Romanowskich. Policja jednak, jak to stwierdzał także sprawozdawca „Narodowca", odmawia wszelkich informacyj w interesie śledztwa.

*

Dalsze śledztwo w toku

NICEA (Od własnego sprawozd.). — Jeden z głównych świadków, mogący dopomóc do rozwiązania zagadkowej sprawy zaginięcia Marszałkowej, jest bezsprzecznie posługaczka pani Dina Bonnardo. Przecież to ona rozpoznała części garderoby, czym przyczyniła się do wzmożenia badań śledczych.

Obecnie ważne będzie jej orzeczenie, czy poznaje żółtą, wykwintną walizę skórzaną, znalezioną przez policję na ulicy, w Nicei. Nikt się dotąd nie zjawił po tę zgubę! — Wewnątrz znaleziono damski pullower rozszarpany na plecach... Pani Bonnardo nie ma w Monte Carlo. Została wezwana do ciężko chorej matki w Vintimilii, we Włoszech.

W Cros-de-Cagnes, t. j. u jego brzegów, znaleziono martwego psa. A w Gattière, przy szosie, z głębokiego rowu wśród wysokiej trawy, wydziela się bardzo silna, przykra woń. Dano o tym znać policji, lecz narazie nic nie znaleziono.

W poniedziałek rozpoczęły się dalsze poszukiwania w obecności przechodnia, który zasygnalizował ten fakt.

Doktor Olivier, dyrektor laboratorium badań naukowych z Marsylii, powiadomił telegraficznie sędziego śledczego w Nicei, że jest możliwe, iż zwłoki poćwiartowanej kobiety — to Rydz-Śmigłowa, lecz nie mając kości piszczeli trudno jest ustalić wzrost, jak i wiek ofiary. Orzekł jednakże, że znalazł włosy siwe i blond.

Dopiero za tydzień dyrektor Olivier będzie mógł się wypowiedzieć ostatecznie i stanowczo.

An.

Eksplozja w odlewni w Niemczech wsch., 7 zabitych

Berlin. — Prasa zachodnio-niemiecka donosi, że w odlewni Bradenburg nad rzeką Havel w Niemczech wschodnich, nastąpiła w ubiegłym tygodniu eksplozja, w wyniku której 7 robotników straciło życie.

—————:-:—————

Dwie osoby utonęły w jeziorze

BESANÇON. — W czasie przejażdżki na rzece Doubs w Villers-le-Lac, trzy osoby wpadły przypadkowo do wody, ze statku szwajcarskiego, służącego do przejażdżek. Dwie osoby utonęły.

—————:-:—————

Prom wywrócił się w Kanadzie

Utonęło 8 osób

OTTAWA. — Nieostrożność dzieci, które bawiły się skacząc z jednej strony promu na drugą, spowodowała wywrócenie się promu. Utonęło 8 osób z 51, które powracały z koronacji królowej piękności.

—————:-:—————

„Objawienia" w Haroldsbach nie są nadprzyrodzone

— oświadczyło Święte Officium

Watykan. — Kardynałowie Kongregacji Świętego Officium, które zbadało w dniu 19 lipca dokumenty, dotyczące rzekomych objawień Matki Boskiej w wiosce Haroldsbach, w archidiecezji Bamberg (Niemcy), orzekli, że wizje nie mają charakteru nadprzyrodzonego.

Zakazano przeto odprawiania nabożeństw na miejscu rzekomych objawień.

—————:-:—————

Wielki udział wyborców do parlamentu w Izraelu

TEL-AVIV. — W poniedziałek odbyły się w Izraelu wybory do parlamentu. Z 880 tys. upoważnionych do głosowania, ponad trzy czwarte wyborców wzięło udział w głosowaniu.

Wśród głosujących było 70 tysięcy Arabów, zamieszkałych w Izraelu. Dwie czołowe partie, „Mapai", na czele z premierem Ben-Gurionem i partia syjonistyczna, prowadziły energiczną kampanię przeciwko wstrzymywaniu się od głosowania.

Partia „Mapai" ma nadzieję, że wzmocni poważnie swój stan posiadania.

Nie brak głosów, że Ben-Gurion będzie mógł sprawować władzę ze swymi dawnymi przyjaciółmi partyjnymi, lub będzie musiał włączyć do swojego rządu elementy prawicowe, których wpływy wzrastają.

—————:-:—————

Psy pogryzły dwoje dzieci

PARYŻ. — Pies, należący do pani Laury Menu, ogarnięty nagle szałem, rzucił się na 18-miesięczną Patrycję Lenfant. Dziecko z wyrwanym okiem i kompletnie zniekształconą twarzą przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Dwuletnia Andrea Sibakowicz z Saint-Denis, została pogryziona przez psa sąsiadów jej rodziców.

—————:-:—————

Wykoleił się pociąg pospieszny Oran-Alger

Oran. — Pociąg pospieszny Oran—Alger, wykoleił się w odległości 45 km od Oranu. Trzech podróżnych odniosło rany. Na skutek tego wypadku, komunikacja została przerwana na kilka godzin.

—————:-:—————

Handlarze narkotyków zdemaskowani w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — Aresztowano tutaj ośmiu mężczyzn i kobiet, podejrzanych o należenie do francusko-włoskiej szajki fałszerzy, zajmujących się także handlem narkotykami. Roczne ich obroty sięgały 3 milionów dolarów (ponad miliard franków). Luciano, król narkotyków, jest jakoby włoskim szefem szajki, złożonej z 19 przemytników, której 7 członków postawiono już w stan oskarżenia. Handlarze mieli otrzymywać narkotyki z rąk marynarzy, którzy przywozili po 20 kg narkotyków miesięcznie. Narkotyki rujnujące zdrowie sprzedawano nawet nieletnim.

—————:-:—————

Szarańcza zagraża zbiorom w Egipcie

Kair. — Olbrzymie chmury szarańczy, lecące z Arabii, przeleciały nad morzem i wschodnią pustynią egipską, by opaść w okolicy Assiout, zagrażając zbiorom na przestrzeni 6 tys. ha. Cała ludność została wezwana do walki z klęską i zahamowania jej za pomocą środków owadobójczych oraz zatrutej żywności.

—————:-:—————

Fala kradzieży biżuterii na Lazurowym Wybrzeżu

NICEA. — W ostatnich dniach popełniono na Lazurowym Wybrzeżu szereg kradzieży biżuterii, szacowanej na 8 milionów fr. W dniu 14 lipca skradziono w Vallauris pierścień platynowy, przybrany diamentami, wartości 2 i pół miliona. Pani Laurent zginął klejnot, wartości jednego miliona fr. W ub. czwartek skradziono biżuterię, wartości 5 milionów fr. p. Bervernstock, jednemu z najsłynniejszych adwokatów nowojorskich, który zatrzymał się w Mougins, pod Cannes. Zamieszkał on w willi, w której w r. 1947 okradziono Barbarę Hutton.

Wiadomości krótkie

ANKARA. — Radca handlowy Czechosłowacji w Turcji, Hermann odwołany do Pragi, zwrócił się do władz tureckich o prawo osiedlenia się w Turcji w charakterze uchodźcy politycznego.

BEJRUT. — Rząd syryjski Khaled El Azem Bey podał się do dymisji w poniedziałek.

NEW DELHI. — Premier Indyj Nehru zaprosił premiera Pakistanu, Ali Khan do stolicy Indyj na rozmowy celem załatwienia w drodze rokowań sporu o Kaszmir.

GŁOSY CZYTELNIKOW

„Wy nas mordujecie, ale co powiecie, gdy was mordować będą?!"

(Wspomnienia obozowe ks. Prymicjanta Kurdy Pawła, omi)

Pewnego dnia przybył na nasz blok ciekawy „zugang". Człowiek wysoki, blady, o uduchowionej twarzy i pospolitym nazwisku — Cebula. Był tak wystraszony, że w przeciągu kilkudniowej egzystencji jego u nas nie można było z ust jego usłyszeć ani jednego słowa, ani jednego logicznego zdania. A mimo to, w tym co robił, w jego postawie i postępowaniu znać było jakąś godność, i powiedziałbym — jakąś tajemniczość. Był tak chory że nie przyjmował już więcej pokarmów. Był tak niedołężny, że bez pomocy nie mógł wejść do łóżka. Mimo to musiał wychodzić do pracy, a pracował w kompanii karnej. Właściwie nie pracował, bito go tylko, był poprostu skazany na śmierć, na powolną śmierć od pobicia. Na jego ciele nie było widać ani jednego miejsca, które by nie było sine od pobicia, od katowania. Któregoś dnia wyglądał, jak gdyby wstąpiły w niego siły. Stawał przed krzyczącym i bijącym go esmanem. Taki majestat bił z jego twarzy, że esman mimowoli umilkł, a Cebula mówił:

— Żebyś ty wiedział, błaźnie, jakiś ty śmieszny w swoim podskakiwaniu i krzyku. I cóż możesz uczynić? Tylko zabić! To potrafi każdy dureń. Lecz jest ktoś wyższy, kto sądzi czyny ludzkie. Jest ktoś, kto zna sprawiedliwość. A wy wszyscy, wy jesteście prostymi mordercami, ludźmi bez charakteru i bez sensu. Wasz gniew i wasza złość to broń ludzi słabych, nieznających logiki ani elementarnej nawet etyki. Wy nas mordujecie, ale co powiecie, gdy was mordować będą?!

Cebula umilkł i chwiejącym się krokiem poszedł w kierunku wartownika. Gdy przeszedł plac centralny, wartownik parę razy strzelił. Ciało Cebuli zwinęło się w skurczu śmiertelnym. Umarł. Nic dziwnego w tym, że umarł. Wielu umierało. Ale dziwne było to, co opowiadali więźniowie pracujący w krematorium.

Nawet po śmierci z jego postaci biła godność. Nawet po śmierci jego twarz zmuszała do oddawania mu czci. Robotnicy w krematorium bali się poprostu wziąć jego ciało w ręce i wrzucić je do pieca. Zdawało im się, że on coś mówi jeszcze, że rękami wymachuje, że jak gdyby błogosławił świat. W końcu jednak został spalony jak wszyscy. Gdy rok później opowiadałem o Cebuli jednemu z towarzyszy, młodemu klerykowi ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej, ten odpowiedział:

— Alez Cebula to ksiądz, to nasz przełożony. Myśmy wszyscy wierzyli, że on święty.

Niech i po śmierci błogosławi światu.

P. M.

Rosjanie budują bazy morskie i lotnicze

nad Bałtykiem

Berlin. — Prasa zachodnio-niemiecka doniosła, że według informacyj z Rostock, Rosjanie przeprowadzają w coraz większych rozmiarach nad wybrzeżem bałtyckim w Niemczech wschodnich, w Polsce, na Litwie i Łotwie prace wojskowe, które mają na celu rozbudowanie baz morskich i lotniczych nad Bałtykiem.

Według tych źródeł, na terenie dawnych zakładów lotniczych Heinckeh pomiędzy Warnemuende a Rostock powstaje sowiecka baza łodzi podwodnych i wielkie warsztaty do naprawy statków. Baza ta jest zamaskowana jako baza rybacka. Saperzy sowieccy rozbudowują wejścia do portu; buduje się tam hale fabryczne oraz pogłębia się koryto rzeki Warnow.

Stocznie w Rostock pracują jako zakłady reparacyjne na użytek marynarki sowieckiej. Jest tam zatrudnionych 25 tysięcy pracowników, w tym 6 tysięcy pracuje w rosyjskim zakładzie „Neptun".

Prasa szwedzka donosi, że na terenach dawnych państw bałtyckich wzmocnione zostały garnizony wojsk rosyjskich, a wybrzeże bałtyckie wzdłuż granicy sowieckiej i Łotwy jest bardzo ściśle kontrolowane. Państwa bałtyckie zostały odcięte od świata, ponieważ rozbudowuje się tam bazy morskie dla sowieckich łodzi podwodnych oraz bazy lotnicze.

Plan pięcioletni a przemysł sowiecki

Paryż. — Pierwszy powojenny plan pięcioletni w Rosji sowieckiej został ukończony w grudniu 1950 r. Dlatego też od pewnego czasu w całej prasie sowieckiej można spotkać najprzeróżniejsze cyfry, donoszące o dokonanym dziele, połączone z licznymi i sprzecznymi nieraz komentarzami.

Jedno jest pewne: skierowana przede wszystkim do produkcji dóbr inwestycyjnych z rozmyślnym poświęceniem sprawy spożycia, gospodarka sowiecka produkuje niezliczoną ilość narzędzi. Jest rzeczą zrozumiałą, że produkcja się rozwija i wzrasta wydajność, gdyż chodzi przecież o kraj, w którym siła robocza nie była przyzwyczajona do nowoczesnego tempa przemysłu. Należałoby się jednak zapytać, czy te narzędzia, produkowane w tak dużej ilości są dobrze użyte, czy wzrost produkcji osiągnął przewidywania. Jeżeli wierzyć urzędowym komunikatom, to większość planu została osiągnięta, a nawet przewyższona. Te ogólne jednak wskazówki są w absolutnej sprzeczności z krytyką szczegółów, których dostarcza bez przerwy prasa sowiecka, tak, że często ciśnie się do głowy pytanie, w jaki to sposób dodanie ujemnych szczegółów, może w sumie dać ogólny bilans dodatni, ogłaszany od czasu do czasu przez władze sowieckie.

Opierając się na prasie sowieckiej, można z całą pewnością stwierdzić jedno, że metody pracy sowieckiej są jeszcze bardzo opóźnione w porównaniu z metodami Zachodu i że dyrektorowie, inżynierowie, technicy i robotnicy sowieccy nie mogą niczego nauczyć swych kolegów zagranicznych

Górnicy brytyjscy zwiększą wydobycie węgla

LONDYN. — Przywódcy syndykalni, reprezentujący 650 tysięcy górników brytyjskich postanowili na konferencji Komitetu Wykonawczego Zawodowego Związku Górniczego zalecić górnikom przedłużenie dniówek w kopalniach, celem podniesienia wydobycia węgla w Anglii.

Decyzja ta zapadła po apelu ministra Opału, wzywającego górników do zapewnienia przemysłowi brytyjskiemu kilku dodatkowych milionów ton węgla w związku z wykonywaniem programu dozbrojenia Anglii.

Jak wiadomo, między grudniem ub. r. a kwietniem br. górnicy brytyjscy pracowali dodatkowo na apel premiera Attlee, by zapewnić ponad 3 miliony ton węgla dla pokrycia wewnętrznego zapotrzebowania węglowego w Anglii.

Obecnie działacze Zawodowego Związku Górniczego wezwali swoich członków do podjęcia dodatkowych szycht w ciągu sierpnia br. w sobotę, lub dodatkowo pół godziny pracy w czasie codziennych dniówek.

Domagają się tego zarówno czynniki Partii Pracy, jak również Ministerstwo Przemysłu, odpowiedzialne za zwiększenie produkcji stali i surówki w Anglii.

Zimna wojna sowiecka w Niemczech, jej metody i cele

Wojna propagandowa, zimna wojna prowadzona przez Sowiety w Niemczech ma za cel doprowadzenie do takiego stanu, aby cała dawna Rzesza przeszła pod komendę Moskwy. Los Europy rozgrywa się w walce prowadzonej przez stalinowców wewnątrz dwóch „stref", zachodniej i wschodniej, na jakie jest podzielony od roku 1945 III Reich niemiecki.

Czerwona armia znajduje się wciąż jeszcze w Wiedniu, i żeby dalej tam pozostać po pięciu latach układów, Rosja sowiecka uparcie odmawia podpisania traktatu pokojowego z Austrią. Moskwa wie bowiem bardzo dobrze, że jeżeli będzie „trzymać" Niemcy Zach., to będzie „trzymać" strategicznie całą Europę, szczególnie jeżeli ludność i cała potęga przemysłowa Niemiec Zachodnich zostałyby zsowietyzowane.

Cele sowieckie w Niemczech

Zimna wojna, którą Moskwa organizuje w Niemczech przybiera różne formy, lecz ściśle jest związana z ogólnymi metodami stalinizmu, których głównym celem jest włączenie całych Niemiec do swej strefy wpływów tak samo jak to się się stało z Polską, czy też Czechosłowacją.

Do tego też celu służy prasa komunistyczna. Partia komunistyczna wydaje w Niemczech zachodnich 16 pism (dzienników i tygodników). Ta wielka ilość prasy siłą rzeczy deficytowej jest jedną z cech charakterystycznych propagandy stalinowskiej. Kominform nie patrzy na wydatki w tym względzie, szczególnie w Niemczech, mimo że prasa ta jest czytana zaledwie przez 5 proc. ludności. Głównym organem partii komunistycznej w Niemczech jest „Freies Volk", który muszą obowiązkowo abonować wszyscy działacze komunistyczni.

Wysłańcy sowieccy w zach. Niemczech

Prasa komunistyczna korzysta nawet z ogłoszeń handlowych przemysłowców, którzy chcą się na wszelki wypadek zabezpieczyć!

Największy nakład prasy komunistycznej był w latach 1947—48. Od tego **czasu zaczyna się stale zmniejszać.** Lecz otwarta propaganda i działalność komunistyczna jest daleko większego znaczenia.

Władze amerykańskie odkryły w strefie zachodniej obecność wielu tysięcy wysłańców sowieckich, którzy są bądź to pochodzenia rosyjskiego, bądź też pochodzą ze wschodnich Niemiec. Ci ukryci agenci stalinizmu w większości wypadków nie są znani miejscowym kadrom komunistycznym. Prowadzą oni na swoją rękę działalność w środowisku przemysłowym i wojskowym, a prócz tego formują kadry dla działalności potajemnej, mającej za zadanie sianie w stały sposób niepokoju i wywoływanie rozruchów.

Ustawa o „ochronie pokoju"

Dnia 16 grudnia 1950 roku weszła w życie, we wschodnich Niemczech, „ustawa o ochronie pokoju". Praktyczne skutki tej ustawy polegają na tym, że duże kary grożą tym, którzy w jakikolwiek sposób sprzeciwiają się komunistom, lub też pomijają współpracę z partią komunistyczną.

Prócz tego ustawa zastrzega wyraźnie, **że stosuje się do wszystkich Niemców, a więc i do Niemców w strefie zachodniej.**

Ustawa ta jest inspirowana przez ustawę sowiecką, działającą wstecz. Po wkroczeniu Czerwonej Armii do Kowna i ustanowieniu władzy komunistycznej, Komisja spraw wewnętrznych ogłosiła dnia 28 listopada 1940 roku rozkaz Nr. 0054 oświadczający, jakoby „Kodeks sowiecki obowiązywał w całym świecie, a stosowany jest wszędzie tam, gdzie przybywa Czerwona Armia i obywatele są natychmiast sądzeni za swoją przeszłość i działalność poprzednią".

Ta więc ustawa wschodnio-niemiecka z dnia 16 grudnia 1950 roku jest całkowicie zgodna z ideologią i praktyką stalinowską.

Sprzymierzeńcy Sowietów

Dwoma głównymi sprzymierzeńcami Stalina w Niemczech zachodnich są **nieznajomość rzeczy i obojętność ludzka. W Niemczech Moskwa prowadzi wojnę, „zimną wojnę", bez wytchnienia, a narody Zachodu nie wiedzą o tym.** Sami tylko odpowiedzialni kierownicy i wydziały polityczne ponoszą cały ciężar wojny stalinowskiej, tej wojny **raczej politycznej** niż orężnej, bo robota wywrotowa jest ulubioną bronią Sowietów i głównym narzędziem ich mocy.

Narody nie zdają sobie sprawy!

Z wyjątkiem wojny na Korei, sytuacja jest wszędzie podobna. Oprócz walczących żołnierzy narody nie zdają sobie sprawy, że np. w Indochinach, na Malajach, w Burmie, wypowiedziano im wojnę.

W większym jeszcze stopniu odnosi się to do Niemiec, gdzie agresja stalinowska rozwija się bez walk orężnych. Zimna wojna, która rozgrywa się obecnie w Niemczech ma jednak olbrzymie znaczenie dla wolności Europy i bezpieczeństwa narodów.

17-letniemu japońskiemu następcy tronu wybierają narzeczoną

Tokio. — Według dziennika „Nippon Times", 17-letni następca tronu, książę Akihite, będzie wkrótce posiadał oficjalną narzeczoną. Ma nią zostać księżniczka Kitashirakawa, lat 11. Konferencja funkcjonariuszy domu cesarskiego i rady rodziny cesarskiej, w obecności premiera, ma powziąć decyzję. Jednakże przed „zatwierdzeniem wyboru przez cesarza, zostanie wysłuchana opinia księcia, a życzenia jego zostaną spełnione", pisze dziennik, który widzi w tym fakcie radykalną zmianę, ponieważ w przeszłości powiadamiano tylko książąt o powziętej decyzji.

—:-:—

Amerykańskie samoloty odrzutowe przekazane Holandii

HAGA. — Gen. Eisenhower, główny dowódca sił atlantyckich, przewodniczył w Hadze przekazaniu czterech amerykańskich samolotów odrzutowych „F-84 Thunderjets", lotnictwu holenderskiemu.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Dwaj prezydenci Stanów Zjednoczonych Theodore Roosevelt oraz Woodrow Wilson otrzymali nagrody Nobla za działalność na rzecz pokoju.

■ Jeż jest ulubionym przysmakiem cyganów.

■ W Zborze protestanckim w Atlantic City, w Nowym Jorku, skradł przed miesiącem nieznany sprawca piękny krucyfiks. Przed kilku dniami włamywacz ponownie dostał się do zboru, celem... powieszenia skradzionego krucyfiksu na dawnym miejscu.

■ Królowe termitów składają dziennie 80.000 jajeczek. Pszczoła - matka znosi zaś zaledwie 1000 — 2000.

■ Turcy, Syryjczycy i Arabowie odwrotnie, niż u nas, kiwają głową na znak przeczenia, a kręcą nią na potwierdzenie.

Amerykanie przewidują

kompromis w sprawie linii rozejmowej

Tokio. — We wtorek odbyło się 15. zebranie delegacyj rozejmowych ONZ i komunistów. Obrady trwały krótko, poczem zostały odłożone do środy. Po zebraniu tym nie podano żadnych bliższych szczegółów. Po 14. sesji ogłoszono komunikat urzędowy, który mówi, że rozmowy poniedziałkowe trwały ponad 3 godziny. Obie delegacje pozostały przy swoich stanowiskach, jeśli chodzi o ustanowienie linii rozejmowej.

Korespondenci prasowi podkreślają, że rozmowy poniedziałkowe nie poczyniły większych postępów.

W kołach amerykańskich wskazuje się, że w Waszyngtonie opracowuje się nowe kompromisowe rozwiązanie dla delegacji ONZ. Planuje się, że wiceadmirał Joy otrzyma instrukcje, które przewidywać będą utworzenie tymczasowo linii rozejmowej na 30 km na północ od 38. równoleżnika, ale następnie po zawarciu rozejmu linia ta miałaby być przesunięta na 38. równoleżnik.

★

Wzrastająca działalność na froncie

TOKIO. — Komunikat 8. armii z wtorku doniósł o wzrastającej działalności komunistów na froncie. Lotnictwo alianckie dokonało znacznej ilości lotów bojowych, w wyniku których zniszczone zostały urządzenia lotnicze na kilku lotniskach w północnej Korei. W ciągu poniedziałku doszło do trzech walk powietrznych pomiędzy alianckimi myśliwcami odrzutowymi i myśliwcami komunistycznymi, sowieckiej produkcji. Jeden z komunistycznych samolotów został uszkodzony.

Samoloty amerykańskie zniszczyły 20 wagonów z amunicją komunistyczną, 157 samochodów wojskowych oraz 188 budynków z magazynami.

Na wschodnim odcinku frontu oddziały 8. armii zajęły ważne wzgórza na północny wschód od Yaggu.

Koło portu Wonsan, amerykański mały okręt doznał nieznacznych uszkodzeń ze strony komunistycznych bateryj nadbrzeżnych.

★

Zaraźliwa żółtaczka na Korei

Kilka osób zmarło

SEUL. — Oficer wydziału zdrowia Narodów Zjednoczonych oświadczył, że zaraźliwa żółtaczka spowodowała śmierć kilku żołnierzy w dywizji Narodów Zjednoczonych. Wśród chorych jest dotychczas 30 proc. wypadków śmiertelnych. Nasamprzód przypuszczano, że jest to malaria. Spostrzeżono, że penicylina, stosowana od początku choroby, przynosi ulgę.

Jedenaście państw

podpisało nową konwencję dla uchodźców

ze Wschodu

Genewa. — Wysoki Komisarz dla spraw uchodźców z ramienia ONZ, dr Van Heuven Goedhart oświadczył na konferencji prasowej, że delegaci 11 państw podpisali ostatnio w Genewie nową konwencję, dotyczącą praw uchodźców, rozsianych na Zachodzie w różnych krajach. Konwencja ta została opracowaną na konferencji, trwającej od miesiąca z udziałem przedstawicieli 26 narodów.

Na podstawie **tej nowej konwencji, podkreślił dr Goedhart, korzystać będzie z dalszej pomocy i opieki prawnej półtora miliona uchodźców, którzy opuścili swoje kraje przed 1 styczniem 1951 roku.**

Nowa konwencja, która wejdzie w życie po ratyfikacji jej conajmniej przez 6 sygnatariuszy, przewiduje przyznanie uchodźcom szerszych praw w krajach, w których się osiedlili i gdzie przebywają stale.

Państwami, które podpisały nową konwencję są: Austria, Belgia, Dania, Luksemburg, Kolumbia, Holandia, Norwegia, Szwecja, W. Brytania, Szwajcaria i Jugosławia. Izrael ma złożyć podpis w tym tygodniu.

Żaden z krajów satelickich Rosji nie brał udziału w obradach na konferencji, pracującej nad poprawieniem losu uchodźców zza „żelaznej kurtyny".

Eksperci Stanów Zjedn. domagają się od ONZ wzmocnienia komisji dla spraw pokoju

Nowy Jork. — Grupa rzeczoznawców Stanów Zjedn., specjalistów do spraw międzynarodowych zaleca, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych wzmocniła swą Komisję dla spraw pokoju, **wysyłając obserwatorów do „okręgów, w których mogą wybuchnąć zaburzenia."**

Zalecenie to ujęte w specjalnym raporcie zostało wręczone członkom ONZ przez „Komisję do badania organizacji pokoju". Przewodniczącymi tej komisji są: Clark Eichelberger i James Shotwoll.

Raport ten podaje między innymi, że Komisja dla spraw pokoju, która obecnie istnieje, lecz która się zebrała tylko raz jeden, powinna działać z własnej inicjatywy na terenach objętych niepokojem. Raport dodaje, że **Komisja powinna mieć możność zalecenia zwołania nadzwyczajnej sesji ONZ** i zająć się sprawą pośredniczenia w załatwieniu pokojowym sporów z upoważnienia Rady bezpieczeństwa, lub też Zgromadzenia ogólnego ONZ.

Raport zaleca też **utworzenie specjalnego legionu ONZ dostatecznie silnego, aby złamać mniejszą agresję lub też „powstrzymać poważniejszą agresję aż do chwili przybycia wojsk członków ONZ."**

Grupa rzeczoznawców podaje również propozycję, aby została utworzona stała komisja zbiorowego bezpieczeństwa. Miałaby ona za zadanie udzielania rad technicznych w sprawach wojskowych. Zalecane jest też utworzenie komisji koordynacji politycznej, **wyznaczenie naczelnego dowódcy sił zbrojnych ONZ** oraz posrednika ONZ, wybranego do każdego poszczególnego wypadku.

Posiedzenie Komisji Gospodarczo-Społ. ONZ

w Genewie

GENEWA. — W poniedziałek rozpoczęła się w Genewie 7-tygodniowa sesja Komisji Gospodarczo-Społecznej O.N.Z. Na porządku dziennym znajduje się 57 różnych spraw.

Między innymi delegaci 59 krajów omawiać będą zwiększenie produkcji przemysłowej na potrzeby cywilne w świecie, zwiększenie wytwórczości artykułów rolniczych przez masowe użycie nawozów sztucznych, sprawę wymiany handlowej pomiędzy krajami wschodniej i zachodniej Europy, los niemieckich, włoskich i japońskich jeńców wojennych, łamanie podstawowych praw człowieka w krajach za „żelazną kurtyną", sprawę uchodźców wojennych w związku z likwidacją Międzynarodowej Organizacji dla spraw uchodźców (I.R.O.) oraz wpływ zbrojeń w świecie na sytuację robotników.

W toku obrad delegacje wysuną z pewnością jeszcze wiele innych spraw, które powinny stanowić przedmiot powszechnego zainteresowania. Delegacja Izraela zapowiedziała np. wniesienie sprawy prześladowań Żydów w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech.

Parlament grecki rozwiązany

Nowe wybory 9 września

ATENY. — Król Paweł grecki zadecydował w dniu 30 lipca br. rozwiązanie parlamentu oraz rozpisanie nowych wyborów na 9 września br.

Parlament grecki przed formalnym rozwiązaniem uchwalił ustawę wyborczą w nowym brzmieniu. Ustawa ta jest systemem kompromisowym, który był silnie zwalczanym przez partie populistów Tsaldarisa.

Posłowie rozwiązanego parlamentu mają nieoficjalnie opracować projekt rewizji Konstytucji greckiej, uchwalonej w 1946 r.

W prasie greckiej wskazuje się, że dotychczas nieznanym jest stanowisko marszałka Papagosa, który złożył dymisję w maju br. Były generalissimus Grecji z czasów wojny domowej z partyzantami komunistycznymi cieszy się w Grecji wielką popularnością i koła do niego zbliżone przypuszczają, że marszałek Papagos przejdzie do czynnej polityki.

Marszałek Papagos ma za sobą również poparcie kół amerykańskich, które niejednokrotnie zwracały uwagę na konieczność wykorzystania jego doświadczenia wojskowego i politycznego.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

50) (Ciąg dalszy)

Na widok gołego garbu Quasimoda, jego wielbłądziej piersi, kosmatych i kościstych ramion tłuszcza parsknęła szalonym śmiechem. Podczas tej wesołości, na pomoście ukazał się człowiek w mundurze grodzkim, niskiego wzrostu, ale barczysty i stanął za pacjentem. Jego nazwisko przelatywało z ust do ust wśród obecnych. Był to Pierrot Torterue, przysięgły kat Kasztelu.

Zaczął od postawienia na rogu pręgierza czarnej klepsydry, której górna część była napełniona czerwonym piaskiem, przesypującym się do części dolnej; następnie zrzucił z siebie kaftan i wtedy ujrzano w jego prawej ręce zawiesisty kańczug z białych rzemieni, błyszczących, węzłowatych, splecionych razem i uzbrojonych w metalowe kruczki. Lewą dłonią zakasywał niedbale koszulę około ręki prawej aż do pachy.

Tymczasem Jehan Frollo nie przestawał krzyczeć wznosząc ponad tłum głowę z jasnymi, ufryzowanymi włosami (dlatego wlazł na plecy Robka Pous sepaina).

— Panowie i panie! Chodźcie patrzeć, jak będą ćwiczyć przykładnie Quasimoda dzwonnika mego brata, archidiakona Jezajskiego; raczcie spojrzeć na ten dziwny okaz budownictwa, z garbem zamiast kopuły i z nogami na kształt kręconych kolumn.

A tłum w śmiech, szczególnie dzieci i młode dziewczęta.

Nareszcie kat stuknął nogą. Koło zaczęło się obracać, Quasimodo zachwiał się pod powrozami. Wyraz osłupienia, jaki nagle jego potworną twarz przybrała, powiększył jeszcze wesołość tłuszczy.

W tym, w chwili, gdy koło obracając się pokazało katowi górzysty grzbiet Quasimoda, Pierrot podniósł ramię; miękkie rzemienie syknęły ostro w powietrzu jak gadziny i spadły ze wściekłością na plecy nieszczęśliwego.

Quasimodo drgnął i zwinął się, jakby nagle ze snu zbudzony. Zaczynał pojmować. Skręcił się w swych więzach; gwałtowna boleść i zdziwienie skurczyły mięśnie jego twarzy, ale nie wydał ani jednego jęku. Głową tylko rzucał to w tył, to na prawo, to na lewo, obracając nią jak byk ubąszony przez szerszenia.

Drugie uderzenie nastąpiło po pierwszym, później trzecie, czwarte, piąte, bez liczby. Koło nie przestawało się obracać ani uderzenia spadać. wkrótce trysnęła krew, a jej niezliczone strugi zalały czarne plecy garbuska; cienkie paski rzemieni przerzynając powietrze kroplisto tryskały nią na tłumy.

Po niejakim czasie Quasimodo odzyskał na pozór przynajmniej, pierwotną swą obojętność. Z początku próbował po cichu i bez wielkiego wstrząśnienia zerwać więzy. Widziano, jak się jego oko zapaliło, wyprężyły muskuły, a stężały pasy i łańcuchy. Natężenie było potężne, nadzwyczajne, rozpaczliwe; ale stare powrozy kasztelańskie przemogły. Zatrzeszczały i nic więcej. Quasimodo skulił się wycieńczony. Na jego rysach gorzkie a głębokie zwątpienie zajęło miejsce osłupienia. Zamknął jedyne oko, spuścił głowę na piersi i leżał jak nieżywy.

Od tej chwili ani drgnął. Nic już nie mogło go poruszyć, ani krew, która nie przestała ciec, ani padające ze wzmagającą się wściekłością uderzenia, ani gniew kata, który sam sobie dodawał ducha, upajał się egzekucją.

Nareszcie woźny zamku, czarno ubrany, na czarnym koniu, stojący przy schodach pręgierza od początku egzekucji, wyciągnął swoją laskę ku klepsydrze; kat się zatrzymał. Zatrzymało się i koło. Oko Quasimoda zaczęło się otwierać powoli.

Biczowanie skończyło się. Dwaj pomocnicy przysięgłego kata obmyli zakrwawiony grzbiet pacjenta, wytarli go jakąś maścią, która natychmiast zasklepiła wszystkie rany, i rzucili na plecy rodzaj chusty żółtej, w kształcie ornatu. Tymczasem Pierrot Torterue strząsał na bruk krew z rzemieni swego bicza.

Nie wszystko się skończyło dla Quasimoda. Pozostawało mu odbyc jeszcze jedną godzinę pręgierza, tę, którą imci pan Florian Barbedienne tak trafnie i słusznie dodał do wyroku J. W. Roberta d'Estauteville.

Przewrócono więc klepsydrę i zostawiono garbuska przywiązanego do deski, aby się w pełni zadość stało wielmożnemu starościńskiemu rozkazowi.

Powiedzieliśmy już, że Quasimodo był powszechnie nienawidzony — dla wielu słusznych przyczyn, trzeba to przyznać. W tłumie tym nie wiem, czybyś jednego znalazł widza, który by nie miał powodu uskarżania się na złośliwego garbuska od Najświętszej Panny. Wszyscy się cieszyli widząc go pod pręgierzem; surowa zaś kara, jakiej uległ, i upokarzająca postawa, w jakiej go zostawiono, nie tylko nie rozczuliły tłuszczy, ale uczyniły nienawiść jej jeszcze złośliwszą dodając do niej szczyptę śmieszności.

Toteż, skoro „krzywdzie publicznej stało się zadość", nastała kolej tysiączanych zemst osobistych. Tak tutaj, jak w sali sądowej kobiety szczególniej gardłowały. Wszystkie miały do niego jakąś urazę, jedne za jego złośliwość, drugie za jego szpetność. Te ostatnie były najzawziętsze.

— O, larwa Antychrysta! — mówiła jedna.

— Czarownik! — krzyknęła druga.

— To dobrze — mówiła jakaś druga — widzimy teraz, jak wygląda pod pręgierzem; kiedyż zobaczymy go na szubienicy?

— Kiedyż cię dzwon twój do ziemi przygniecie na wieki, dzwonniku ty przeklęty!

— A jednak czort ten dzwoni na Anioł Pański.

— O! Głuchy! Garbaty! Potwór!

— Spojrzeć dość na tę mordę, by poronić bez żadnych lekarstw ni ziołek.

Tysiące obelg, przekleństw, szyderstw i gdzieniegdzie kamieni sypały się gradem.

Quasimodo był głuchy, ale widział dobrze; złość zaś publiczna również energicznie malowała się na twarzach jak i w słowach. Zresztą kamienie były dobitnym objaśnieniem śmiechu.

Trzymał się z początku nieźle. Lecz powoli sama nawet cierpliwość, która go była uczyniła nieczułym na uderzenia katowskiego bicza, zaczęła słabnąć.

Groźnym wzrokiem powiódł po tłumie. Ale skrępowany, nie mógł jednym spojrzeniem odpędzić much, co mu się w rany wpijały. Co spostrzegłszy, wstrząsnął węzłami, że aż od wściekłych tych wysileń skrzypnęło stare koło pręgierza. Wzmogło to jeszcze szyderstwa i krzyki.

Nie mogąc złamać obroży, w którą jak dzikie zwierzę był ujęty, znów się uspokoił; tylko od czasu do czasu wściekłe westchnienie pierś mu wzdymało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przedstawiciele europejskiej młodzieży chrześcijańsko - demokrat. obradują w Berlinie

(Od własnego korespondenta)

Berlin, w lipcu 1951 r.

Od 23 do 27 lipca br. obradował w Berlinie Komitet Wykonawczy Międzynarodówki młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej (Sekcji młodzieżowej „Nouvelles Equipes Internationales"). 12 narodów było reprezentowanych: Austria, Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy, Norwegia, Polska, Saara, Szwajcaria, Szwecja, Włochy. Polskę reprezentował prezes Zjednoczenia chrześcijańsko - społecznych organizacji młodzieżowych, p. Edward Bobrowski, jedyny przedstawiciel narodów położonych za żelazną kurtyną.

Czołowi działacze chrześcijańsko-demokratycznej młodzieży europejskiej obradowali w Berlinie w celu dania wyrazu ich przeświadczeniu, że granica Europy nie leży na Elbie, i że wszystkie kraje środkowej i wschodniej Europy położone za żelazną kurtyną stanowią nieodłączną część wspólnoty europejskiej. W wyniku czterodniowych dyskusji, postanowiono wzmocnić współpracę i koordynację poszczególnych ruchów młodzieży chrześcijańsko- demokratycznej w Europie, poprzez gruntowną reorganizację dotychczasowej Sekcji młodzieżowej „Nouvelles Equipes Internationales". Reorganizacja ta polega głównie na rozszerzeniu kompetencji i programu akcji tej sekcji, która przybiera podwójną nazwę: dotychczasową i „Międzynarodowej Unii młodych chrześcijańskich demokratów".

Utworzona została międzynarodowa agencja prasowa z siedzibą w Bonn, mająca wydawać miesięczny biuletyn informacyjny.

Opracowany został szczegółowy roczny plan działalności oraz ustalony program kongresu Międzynarodówki w Bad- Ems (Niemcy) 12 i 13 września br. Wystosowany został apel do parlamentów państw, które podpisały Plan Schumana, nawołujący do jak najszybszej ratyfikacji tego planu.

Na obiedzie u burmistrza p. Reutera.

Delegaci podejmowani byli na obiedzie przez burmistrza Berlina p. Reutera, który życzył im owocnych obrad na tej wyspece wolnego świata, jaką stanowi Berlin za żelazną kurtyną.

Z okazji posiedzenia Komitetu Wykonawczego Sekcji Młodzieżowej „Nouvelles Equipes Internationales", odbyły się w Berlinie dwie ciekawe manifestacje.

Wobec blisko 200 studentów wolnego uniwersytetu berlińskiego, pp. Philippe Farine, b. deputowany M.R.P., i Edward Bobrowski, wygłosili referaty na temat dotychczasowych osiągnięć na drodze do zjednoczenia Europy oraz czołowej roli, jaka przypada młodzieży w wywalczeniu i zbudowaniu wspólnoty europejskiej całej i wolnej.

Wielka manifestacja publiczna

Z drugiej strony, w wielkiej hali „Studentenhaus, przemawiali do zgromadzonej publiczności w liczbie ponad 1.200 osób, w ramach wielkiej manifestacji zorganizowanej przez „Junge Union Deutschlands", pp. Philippe Farine i Hans Jörn, przedstawiciel chrześcijańsko - demokratycznego stronnictwa niemieckiego ze strefy wschodniej na uchodźtwie, Edward Bobrowski, Ernst Majonica, prezes „Junge Union Deutschlands" i Leo Schurmann, Szwajcar, prezes Międzynarodówki Młodzieży Chrześcijańskiej Demokratycznej, na temat „Granica Europy leży na Uralu".

P. Bobrowski podkreślił konieczność wszechstronnej i wzajemnej dobrej woli i szczerości w rozwiązaniu drażliwych zagadnień pomiędzy narodami europejskimi, a szczególnie pomiędzy Polską a Niemcami. Wezwał on młodzież do wytężonej pracy nad doprowadzeniem do zjednoczenia Europy, w której trudności międzynarodowe staną się drugorzędne. Wskazując na konieczność bezwzględnej walki z komunizmem, p. Bobrowski zaapelował do ludzi wolnych, wzywając ich do zobowiązania się, „iż póki jeden człowiek żyć będzie na wolności, póty walczyć będzie o wyzwolenie tych wszystkich, którzy żyją w niewoli, albowiem jak długo jeden człowiek jest niewolnikiem, tak długo wszystkim innym grozi ten sam los".

Cała manifestacja była retransmitowana przez wszystkie stacje radiowe Niemiec zachodnich i przez rogłośnię amerykańską w Berlinie. Prasa berlińska poświęciła wiele miejsca opisowi tej manifestacji, podając szerokie ustępy wygłoszonych nań przemówień.

Mikołaj Eastor.

Wiadomości z Belgii

Prymicje ks. Przygodzkiego w Belgii

Dnia 15 lipca br. w Micheroux-Chapelle, odprawił swoją pierwszą Mszę św. solenną nowowyświęcony kapłan, ks. Jerzy Przygodzki. Przybył on do Belgii zaproszony przez Rodaków, zamieszkałych w koloniach Retinne-Micheroux, by obecnością swoją odświeżyć ducha Bożego w ich duszach.

Podniosły nastrój w szczególny sposób spotęgował sam przebieg uroczystości. Każdy moment tchnął polskością, bo też ci, którzy przeżywali prymicje w Polsce mogli myślą jeszcze raz powrócić do nich, a ci co po raz pierwszy brali w nich udział, wzbogacili się oglądaniem jeszcze jednego zwyczaju, który istnieje w naszym kraju.

Wśród obecnych widziało się nie tylko Rodaków z okręgu Liége; Belgowie również przez przyjaźń żywioną do Polski łączyli się z nami w tej radosnej chwili. A była ona radosną, bo łącząc swe modły z młodym kapłanem manifestowaliśmy naszą wiarę w lepsze jutro, wykazywaliśmy naszą siłę moralną, naszą ofiarność stawianą na usługi braci, a przede wszystkim cieszyliśmy się, że oto jeden z nas jest teraz sługą samego Boga.

Na program dnia złożyły się: 1) Pochód z przed domu przybranej matki do kościoła. 2) Msza św. z asystą. 3) Przyjęcie. 4) Akademia w kasynie polskim.

1) Przed domem pani Kłyszowej pięknie przybranym, tłum. Las sztandarów świadczy o obecności delegacji rozmaitych formacji. Jest tu sztandar harcerstwa polskiego, sztandar harcerek, są tu delegacje Związku Polaków z Retinne, Związku Polaków z Montegnee, Związku Polaków z Jemeppe, Związku Kombatantów S.P.K. ze Seraing, Towarzystwa św. Barbary z Flemalle, jest obecne Bractwo Żywego Różańca, są też Róża Matek z Liége, Róża Matek z Montegnee, Róża Matek z Vottem, Róża Matek ze Seraing, Róża Matek z Chetatte Retinne. — Oprócz tego widzieliśmy młodzież męską i żeńską, Koła Teatralnego w strojach narodowych, dzieci polskiej szkoły niezależnej.

Ks. prymicjant zamieszkał w domu matki. Ta pięknie przybrała swego syna na tę uroczystą chwilę. Jeden wianek misternie spleciony włożyła mu na rękę, drugim ozdobiła biret.

Wyszli z kościoła po prymicjanta ministranci, miejscowy ks. kapelan Nowacki Walenty, ks. prob. parafii w Feche-Micheroux, Willems Jan, ks. wikary Dister Józef, ks. Stanco Józef, T.J., O. Bogusław Wadowski, ks. Ilwicki Piotr, ks. wikary Chapelier.

W domu ukląkł ks. Jerzy Przygodzki przed swymi rodzicami, prosząc ich o błogosławieństwo. Błogosławi mu matka pani Katarzyna Kłyszowa, błogosławi mu ojciec pan Stanisław Stempień, teraz wyprowadzają go z domu.

U drzwi chłopcy i dziewczęta w strojach narodowych otaczają prymicjanta i rodziców wieńcem. W międzyczasie mała dziewczynka... tak to Sonia Przybyłówna składa ks. prymicjantowi w imieniu całej kolonii najserdeczniejsze życzenia i wręcza mu ładny bukiet kwiatów.

Z pieśnią „Kto się w opiekę' 'rusza pochód do kościoła. Ulice Fort, Carl Jost, Paul d'Audrimont ślicznie przybrane. Liczne bramy triumfalne, ołtarzyki w oknach czy w drzwiach domów naoścież otwartych świadczą, że wszyscy całym sercem przeżywają te prymicje.

Wchodzimy do kościoła. Pięknym marszem wita nas świątynia. Przy organach Edward Śmiejkowski, student medycyny w Liége.

U stopni ołtarza skłania się nowowyświęcony kapłan przed taberkunakulum, następnie intonuje hymn Veni Creator, prosząc Ducha Świętego, by napełnił wszystkich tu obecnych, i tych, którzy z nimi myślą są związani swą mocą i swym światłem.

Z ambony ks. proboszcz belgijski wita księdza tułacza Polski katolickiej tak dzielnie dziś trwającej w obronie wiary.

2) I wreszcie pierwsza Msza św. uroczysta rozpoczyna się. Asystują: manuductor ks. Nowacki W., diakon O. Bogusław Wadowski, subdiakon ks. Ilwicki P., ceremoniarz ks. Stanco T.J. W prezbiterium na klęcznikach zajęło miejsce duchowieństwo belgijskie. Po ewangelii ks. Nowacki zwraca się do wiernych i w prostych słowach kreśli rolę i ważność kapłaństwa. „Kapłani, a kapłani polscy szczególniej są jedynymi przewodnikami ludu, wiernego Ojczyźnie i Bogu — mówił kaznodzieja.

Następnie mówił on o roli matki w wychowywaniu dzieci i zakończył zapytaniem: — czyż nie jej zawdzięczamy dzisiejszą uroczystość?

W czasie Mszy św. śpiewał chór dyrygowany przez Stempnia Stanisława, a Kazimierz Rogacki, student konserwatorium w Liége po wirtuozowsku zagrał na skrzypcach Ave Maria. Po Mszy św. udzielił młody kapłan wszystkim obecnym swego błogosławieństwa.

3) Komitet Towarzystw przygotował bardzo serdeczne przyjęcie w domu rodziców. O godz. 17 odbyło się nabożeństwo, o 18-ej zaś miała miejsce uroczysta akademia w sali polskiej „Kasyno".

4) Prezes Związku Polaków p. Owczarek i ks. Nowacki przywitali ks. prymicjanta. Tak rozpoczęła się akademia. Program jej był bardzo bogaty. Między innymi wiersz p.t. „Wielka radość", który wygłosiła p. Rzepecka, „Szczęście" — pięknie powiedziała Sonia Przybyłówna, „Ballada o pięciu gołębicach" — Stanisław Puchała. Dwie pieśni „Nad wodą w wieczornej porze" i „Szła dzieweczka do laseczka" ładnie oddały dzieci szkolne, inne dwie pieśni zaśpiewała starsza młodzież. Pełni podziwu spoglądaliśmy na naszego „Mazura" — dzięki poświęceniu Kazimierza Rogackiego i zespołu tanecznego całość wypadła harmonijnie — tam gdzie panuje jeden duch, jedno serce bije.

Punktem szczytowym występów artystycznych była sztuka p.t. „Polska już wolna", reżyserowana przez ks. Nowackiego, w wykonaniu zespołu młodzieży kółka teatralnego. Gra aktorów dowiodła, iż w młodzieży naszej kryje się dużo talentów, odrobinę tylko popracować nad nią, i mowa ojczysta staje się poprawną i obyczaje nasze prastare wzbudzają u niej zachwyt i serce kolonii bije inaczej, bo spuścizna ojców nie marnieje.

Sztuka poruszyła nas; dziwnie cicho zrobiło się we wnętrzach naszych, coś nas zespoliło, coś przemawiało językiem dziwnie bliskim, tak to Polska odzywała się w sercach naszych. Z kolei składano ks. prymicjantowi życzenia i upominki. Składali je pan Owczarek, prezeska Bractwa Żywego Różańca p. Kowalska, w imieniu młodzieży Marian Ptak i Stefania Drabina, w imieniu dzieci szkolnych, Janicka Felicja i Sonia Przybyłówna; a po tym ks. Nowacki poprosił ks. Przygodzkiego na scenę. Ten dziękował za tyle serca, za dary, za trud, za ofiary, — ułatwią mu one dokończenie studiów. Mówił nam później o naszej misji wśród ludzi Zachodu, trwajmy złączeni z Kościołem katolickim, w nim bowiem jest źródło naszej siły. Publiczność za piękne przemówienie obdarzyła go burzą oklasków, wznosząc jednocześnie okrzyk „Niech żyje ksiądz prymicjant".

Wśród licznych gości na akademii byli obecni ojcowie Oblaci: O. Szymurski Kazimierz i O. Stopa Stefan.

Na zakończenie miejscowy duszpasterz ks. Nowacki Walenty przemówił, dziękując księdzu prymicjantowi, księżom, wszystkim organizacjom okręgowym i miejscowym, wszystkim wreszcie obecnym za przybycie do Retinne-Micheroux, za uświetnienie tej uroczystości. Nie wszystko powiedział jeszcze ten organizator prymicji, nie otworzył swego serca przed czasem, troskliwy o dobro innych, szukający jedynie przyjemności, odrobiny wesela dla swych Rodaków, swych braci, nie mówił nam o telegramie, nie wspominał o przyspieszonym swym odjeździe do Ameryki Południowej, poco psuć radosny nastrój?

Żegnał się teraz ze swoją parafią. Ksiądz jest — mówił — jak żołnierz na posterunku. Następuje zmiana warty, idzie tam, gdzie mu każą. Ale przed odejściem chciał jeszcze podziękować wszystkim Rodakom za współpracę, prosił ich, by trwali przy wierze Ojców, napominał by zachowywali polskie tradycje. Bracia, — mówił — nie ustawajcie w pracy nad tym, com tu ożywił, nie pozwólcie gasnąć temu życiu, com z takim trudem wznawiał. Pozostanę z wami złączony modlitwą, wy też módlcie się, by Pan równie hojnie mnie wspierał swą łaską, jak to czynił podczas mego pobytu tu u was.

Wesoło żegnali swego duszpasterza parafianie. Na zabawie bawili się i młodzi i starzy. Ale słowa jego zachowali w swym sercu. Przyjdzie dzień, a słowo da płód.

Wszystkim Rodakom z Retinne, Towarzystwom, delegacjom pozamiejscowym, księdzu duszpasterzowi, Komitet Towarzystw składa serdeczne podziękowania.

Dzień ten pozostanie długo w pamięci Rodaków.

List ze Szwajcarii

Sezon turystyczny i kongresowy

Polityka i wojna — Życie ekonomiczne i kulturalne — Prasa

Lozanna, w lipcu 1951

Sezon letni w Szwajcarii zapowiada się w tym roku nader pomyślnie. Z poprawą pogody rozpoczął się napływ turystów w rozmiarach znacznie przekraczających lata ubiegłe. Dzień w dzień granice szwajcarskie od Zachodu przekraczają tysiączne rzesze cudzoziemcow i to nie jak w roku ubiegłym, by przedostać się do innych krajów (zwłaszcza Włoch i Austrii), ale po to, by tutaj spędzić wywczasy letnie. W ubiegłym miesiącu granicę bazylejską przekroczyło około 270 tysięcy obcych, obecnie zaś ruch ten jeszcze się bardziej wzmógł. Wpływają na to zapewne różne okoliczności: z jednej strony drożyzna w innych krajach, — Włochy już od dłuższego czasu biją pod tym względem rekord, a obecnie również i Austria przestała być pod względem taniości atrakcją; w rzeczywistości, jak słyszymy, i tutaj ceny znacznie poszły w górę od ubiegłego roku. Z drugiej strony Szwajcaria czyni wszystko, ze zrozumiałych zresztą względów, by przyciągać turystów. Ceny w hotelach i pensjonatach raczej zostały obniżone (cena dobrego pensponatu wynosi około 16 fr szwajcarskich, tj. koło 1 200 fr francuskich), a wiadomo, że pod względem komfortu turystycznego jest to kraj prawie bez konkurencji! Trudno powiedzieć, która z narodowości dotąd prym wodzi: sporo Egipcjan, Francuzów, Włochów, Belgów... Stosunkowo nie wielu turystów z krajów anglo-saskich.

Z sezonem turystycznym idzie w parze, jak zresztą rokrocznie, sezon różnych zjazdów i kongresów międzynarodowych, a także imprez sportowych. Z tego powodu tego rodzaju ośrodki jak Zurych wciąż cierpią na brak pomieszczenia: bez wczesnego zamówienia locum, niepodobna dostać pokoju w hotelu. To też wielu musi szukać schronienia w pobliskich miejscowościach, a nawet w malowniczo położonym kąpielisku: Baden koło Zurychu.

Jeśli chodzi o tegoroczny sezon kongresowy, dzienniki wciąż jeszcze rozpisują się na temat niedawno zakończonego kongresu Pen-Klubu. Udział wielu wybitnych pisarzy i artystów z różnych krajów świata zapewnił temu kongresowi wielkie powodzenie. Z zadowoleniem wita tutejsza prasa deklarację od czytaną w językach angielskim i francuskim, jednomyślnie przyjętą. Treść jej jest następująca: „Literatura zna narody, ale nie zna granic krajowych. Wymiana produktów literackich winna się odbywać zawsze i być niezależna od sporów politycznych, jakie istnieją pomiędzy narodami. Członkowie Pen-Klubu są zdania, że zawsze, a w szczególności w czasach wojennych poszanowanie dla dzieł sztuki jako strażnika ludzkości nie powinno być naruszone z powodu narodowych lub politycznych namiętności. Zobowiązują się też do tego, by każdego czasu przyczyniać się swą osobowością i literacką twórczością do wzajemnego zrozumienia i wzajemnego poszanowania'.

Obecnie znów odbywają się w różnych miastach Szwajcarii na wielką skalę zakrojone zawody i imprezy sportowe, a zwłaszcza gimnastyczne. Rozpoczęły się kilka dni temu produkcjami w Lozannie, która z tego powodu przybrała odświetną szatę: gmachy publiczne a także wiele domów mieszkalnych udekorowane flagami o godłach poszczególnych kantonów, wieczorem ulice oświetlone lampionami, korso kwiatowe i t. d. 7 i 8 lipca poświęcone były tutaj produkcjom gimnastycznym kobiet, w liczbie jedenastu tysięcy....

Na jesień br. zapowiedziany jest w Zurychu pierwszy tego rodzaju kongres medyczny - alergistów. Alergia, t. j. odmienny sposób odczuwania czy też reagowania z powodu nadmiernej wrażliwości, jest dziś symptomem można powiedzieć bardzo modnym. W rzeczywistości wiele chorób ma swe źródło, jak twierdzą lekarze, w tego rodzaju stanach, powodowanych warunkami współczesnego życia ,a zwłaszcza przeżyciami okresu wojny.

Również na jesień (5 do 15 września) zapowiedziane są t. zw. „Spotkania międzynarodowe" (Rencontres internationales) , które rokrocznie odbywają się w Genewie. Tematem tegorocznych „spotkań" będzie „poznanie człowieka w XX wieku". Organizator tych impres, profesor Antoni Babel, zwrócił się już do różnych myślicieli, pisarzy, literatów, działaczy społecznych, zapraszając ich do udziału w tych konferencjach. M. in. zaproszeni zostali z Francji znany lekarz dr Henryk Baruk, prof. Instytutu katolickiego w Paryżu ks. Daniélou, ze Szwajcarii znany teolog protestancki Karol Barth, następnie tego rodzaju uczeni i pisarze jak Ernest Labrousse, Maurice Lerleau-Ponty, José Ortegay Gasset, Paul Rivet, Jules Romains. Z tej okazji przygotowuje się różnego rodzaju imprezy artystyczne, m. in. wystawę poświęconą Szwajcarowi Félix Vallo- ton

Sytuacja polityczna, rzecz jasna, absorbuje opinię publiczną i zajmuje naczelne miejsce w tutejszej prasie. Jest rzeczą charakterystyczną, że może bardziej niż gdzieindziej prasa szwajcarska zachowuje wielką rezerwę jeśli chodzi o t. zw. zawieszenie broni w Korei. Nikt nie wierzy w szczerość intencji sowieckich, przeciwnie, cała prasa (za wyjątkiem komunistycznej) jest zdania, że chodzi tu znów o manewr w polityce sowieckiej, prawdopodobnie o charakterze propagandowym, by w ostatniej chwili przez wysunięcie warunków nie do przyjęcia, ogłosić urbi et orbi, że amerykańscy „podżegacze wojenni" uniemożliwili zawarcie pokoju.... Doskonały artykuł na ten temat i w tym duchu ogłosił ostatnio znany historyk i polityk lozański, profesor Jacques Freymond w „Gazette de Lausanne", p. t. „Nie należy mieć iluzji co do znaczenia rozejmu". Pod tym względem prasa i opinia podzielają w pełni stanowisko i pogląd prezydenta Trumana, który w niedawno wygłoszonym przemówieniu podkreślił, iż Korea jest jedynie częścią (fragmentem) na wielką skalę zakrojonego konfliktu, którego ceelm jest podbicie świata przez Sowiety..., przestrzegał świat, by się miał na baczności.

Wielkie poruszenie w tutejszej prasie wywołały ostatnie procesy polityczne, na Węgrzech przeciwko arcybiskupowi Groszowi i w Czechach przeciwko dziennikarzowi amerykańskiemu Oatis. Prasa potępia w jak najsurowszych słowach barbarzyńskie metody stosowane przez Sowiety lub ich agentów w krajach podbitych dla wymuszania zeznań czy też przyznania się do „winy".

W związku z sytuacją polityczną i licząc się z możliwością konfliktu zbrojnego w niedalekiej przyszłości władze szwajcarskie zarządziły budowanie schronów. Ostatnio Izby związkowe zajmowały się tym zagadnieniem, przy czym obowiązek tego rodzaju konstrukcji nałożony będzie na właścicieli domów, którzy otrzymają na ten cel subwencje rządowe. Według obliczeń budżetowych na głowę przypadnie jako koszt schronów suma 200 fr. szwajc., która po odliczeniu 30 proc. subwencji publicznej zredukowana będzie do 140 fr. szwajc.

Jeśli chodzi o życie gospodarcze, Szwajcaria obiecuje sobie wiele po świeżo zawartej umowie handlowej z Niemcami (podpisanej 2 lipca br.,), oraz po przystąpieniu Szwajcarii do Europejskiego Związku płatniczego. Ten ostatni fakt miał już przyczynić się do znacznego zwiększenia eksportu artykułów zegarmistrzowskich.

Nr.

Polityka rolnicza w Rosji sowieckiej napotyka na nowe trudności

Moskwa. — Dnia 5. maja 1951 roku sowiecka „Prawda" ogłosiła następujące sprostowanie: „Wskutek nieuwagi redakcji, przy ogłaszaniu we wczorajszej „Prawdzie" artykułu towarzysza N.S. Chruszczewa pod tytułem : „O budowie i organizacji dobrobytu w kołchozach", opuszczono uwagę redakcji, podkreślającą że artykuł ten został ogłoszony jako materiał dyskusyjny. Niniejszy komunikat prostuje tę pomyłkę".

Artykuł Chruszczewa, członka Politbiura i sekretarza Centralnego Komitetu partii, nie tylko został ogłoszony w „Prawdzie", lecz również w czasopismach „Socjalisticzeskoje Ziemledielie" i „Moskowskaja Prawda" i wszystkie te pisma równocześnie zamieściły powyższe sprostowanie. Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że nie chodziło o „nieuwagę" tych trzech różnych redakcji, lecz poprostu o brutalne wyparcie się tow. Chruszczewa.

Chruszczew był bowiem inicjatorem i kierownikiem wielkiej kampanii przeznaczonej do połączenia małych kołchozów i utworzenia wielkich przedsiębiorstw rolnych. Kampania ta zaczęła już przynosić rezultaty. Z danych, ogłoszonych przez sowieckie min. Rolnictwa wynika, że z 252.000 kołchozów istniejących przed 1 stycznia 1950 roku więcej niż dwie trzecie zgrupowały się, aby utworzyć 60.000 nadkołchozów. 63.000 kołchozów pozostało jeszcze niepołączonych, następnie pewna część została połączona w r. 1951, a reszta pozostała w stanie pierwotnym. Tak że w Rosji sowieckiej istnieje obecnie około 100.000 kołchozów.

Od powodzenia — do nagany

Od jesieni 1950 roku wystąpiły różnice zdań pomiędzy komunistami w sprawie polityki prowadzonej na wsi. Jedni uważali, że należało w dalszym ciągu prowadzić politykę całkowitej przemiany wsi, ponieważ kołchozy miały być fabrykami zboża, a kołchoźnicy robotnikami. Drudzy znowu sądzili, że trzeba najpierw utrwalić osiągnięte rezultaty za pomocą zwiększenia liczby maszyn rolnych i rozwoju grup komunistów w kołchozach.

Pierwsza tendencja zdobyła przewagę i jeden z kierowników pisma „Izwiestia" nawoływał dnia 22 listopada 1950, aby prowadzić dalej rozpoczęte dzieło. W ciągu następnych miesięcy rozwinęła się jeszcze bardziej kampania za przenoszeniem chłopów i centralizacją rolnictwa.

Taka działalność była prowadzona gorączkowo do 4 marca, kiedy to został ogłoszony artykuł Chruszczewa, który dał powód do wspomnianego wyżej sprostowania. Dzienniki od tej chwili przestały nawoływać do centralizacji kołchozów i nazwisko Chruszczewa nie pojawiło się więcej na łamach prasy sowieckiej.

Niezadowolenie na wsiach

Dlaczego się tak właśnie stało? Okazuje się, że od 1950 roku polityka centralizacji kołchozów wywołała zaniepokojenie przywódców komunistycznych, spowodowane budzącym się coraz bardziej niezadowoleniem na wsiach. Nadeszły bowiem wiadomości, że przez cały ubiegły rok chłopi sowieccy stosowali system biernego oporu w stosunku do planów centralizacji kołchozów. Prace w polach były opóźniane. Inwentarz żywy zaczął upadać, a dostawy dla państwa były niedostateczne i wykonane z wielkim opóźnieniem.

Dnia 3 marca, w przeddzień ogłoszenia artykuł Chruszczewa, „Socjalisticzieskoje Ziemliedielie" opublikowało zalecenie ministra rolnictwa w celu użycia wszelkich rezerw dla późniejszego zwiększenia socjalistycznego rolnictwa, lecz ani słowem nie wspomniało o przymusowym przenoszeniu kołchoźników do nadkołchozów.

Dnia 6 marca nastąpiło otwarcie sesji Najwyższego Sowietu. Na poufnym zebraniu był omawiany artykuł ministerstwa Rolnictwa, ogłoszony dnia 3 marca, i Chruszczewa, opublikowany dnia 4 marca, i rezultatów nie trudno się domyśleć. Biuro polityczne odrzuciło wywody Chruszczewa, gdyż już wcześniej został zadecydowany zwrot w sowieckiej polityce rolnej.

Jak w r. 1930 . . .

Będzie rzeczą pożyteczną przypomnieć, że obecny „zwrot" jest powtórzeniem manewru Stalina z wiosny 1930 roku, który nagle wstrzymał frontowy atak skierowany wówczas przeciwko klasie chłopskiej. Chłopi opierali się wówczas kolektywizacji. Tu i ówdzie wybuchły rozruchy. W dniu, w którym Stalin napisał swój artykuł „Zawrotne powodzenie", aby dać sygnał do zmiany orientacji, Gepeu powiadomiło go o rekordowej liczbie 1.300 miejscowości objętych chłopskimi rozruchami. W owym czasie partia komunistyczna i jej przywódcy zaczęli wyrażać swój niepokój, więc Stalin przebiegle zmienił orientację. Chłopi naiwnie uwierzyli jego słowom i sądzili, że nastąpi upragniona zmiana. Stalin jednak skorzystał tylko z przerwy, aby usunąć nieustępliwych i wzmocnić kontrolę tam, gdzie okazała się tego potrzeba. Po niejakim czasie, przerwana na krótko kolektywizacja została przeprowadzona z jeszcze większą bezwzględnością.

W roku **1932 zginęło od 5 do 8 milionów chłopów.** Taki był rezultat manewru Stalina.

Obecnie, nagły „zwrot", który powstrzymał przyspieszenie tworzenia nadkołchozów i przymusowe przesiedlanie chłopów na nowe miejsca zamieszkania miał zapewne taką samą przyczynę.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że projekty Chruszczewa nie zostały całkowicie usunięte i że nieszczęścia związane z przymusowym przenoszeniem do podkołchozów wciął jeszcze zagrażają sowieckiemu chłopu.

Centralizacja kołchozów zbyt dobrze odpowiada ogólnemu charakterowi polityki stalinowskiej, aby kierownicy bolszewiccy nie przeprowadzili jej w tej czy innej formie, wcześniej czy też później.

Film na tle czasów Napoleona



Powieść Jerzego d'Esparbes „Les Demi-Soldes", napisana na cześć tych, którzy pozostali wiernymi cesarzowi Napoleonowi I., jest nagrywana na taśmę filmową. Na zdjęciu aktorzy, którzy wystąpią w rolach postaci z powieści. Od lewej do prawej: Robert Pigault (pułkownik Montander), Colette Pearl, poza nią: Charles Moulin (Goglu), Noël Roquevert (kapitan Dogueran)

(Foto: Record)

Wilk — wróg człowieka i renów

Starsi czytelnicy może jeszcze pamiętają obrazy na temat wilków. Na przykład:

Konie w galopie ciągną sanki, goni je stado wilków. Pasażerowie zwróceni wstecz odstrzeliwują się jak mogą. Albo drugi: Ojciec oparty o drzewo, na lewym ramieniu trzyma dziecko, w prawej dłoni szablę i broni się od atakujących wilków.

Niebezpieczeństwo to w Europie zachodniej już nie egzystuje. Co prawda tu i ówdzie wilki jeszcze żyją, np. w południowej Francji, ale główną plagą są na północnym cyplu Skandynawii, między Finlandią a Norwegią, gdzie Lapończycy hodują swoje główne źródło dochodu i życia — duże stada renów.

I tu wilk okazuje się wrogiem Nr. 1. Wilki szerzą spustoszenia wśród renów, a często nie oszczędzają i ludzi.

Walka z nimi jest trudna. Przeważnie wilk zwycięża i oprócz tego otrzymuje wciąż posiłki w formie nowych stad z północnej Rosji.

Zaczyna się z początkiem zimy, gdy ponure wycie wilków z wieczora przynosi lodowaty wiatr. Wtedy Lapończykowi poprostu cierpnie skóra. Wie, że zaczyna się walka o życie renów.

Lapończyk zauważa ślady wilków, ale cóż? one są już stare, do niczego nie doprowadzą! Strzały na postrach nie odgrywają roli, bo wilk zwany przez tubylców GUMPE jest bardzo nieuchwytny w ciemności. Przychodzi z tundr rosyjskich, bo w danych stronach jest śnieżna pustynia, gdzie wilk nie potrafi się wyżywić. Natomiast ren żywi się wygrzebanym z pod śniegu mchem.

Wilki goni się też i na nartach. Zabawa niebezpieczna, bo gdy się padnie, to się zostaje rozszarpany ostrymi zębami. Jeżeli się dosięgnie wilka, to zarzuca mu się stryczek i dusi. Ale warunkiem jest, by być szybszym od zwierzęcia. Jest to walka na śmierć i życie!

Rzecz prosta, wiedza chce też pomóc człowiekowi w tej walce o byt.

Wczesną wiosną tego roku klęska wilków była ponad siły tubylców. Rząd przyszedł z pomocą, posyłając samoloty, tanki i myśliwce, Wbrew oczekiwaniu, z samolotów nie strzela się karabinami maszynowymi, bo to byłoby niecelowe wobec tego, że wilki rozpraszają się i biegną z wielką szybkością. Strzela się ze strzelb tylko.

Tankami przewozi się strzelców na miejsce polowania, poprzednio oznaczone na mapie. Gdy przyjdzie okres parzenia się, to Gumpe jest wogóle nieuchwytny, stada rozwiązują się i poszczególne pary giną gdzieś w lasach.

Pożytek z wilka? Jest jeden: przez krzyżowanie z psem domowym otrzymuje się t. zwanego psa policyjnego, który jest inteligentny, silny i odważny.

B.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Kłamanie z nut

(Od naszego londyńskiego korespondenta)

Powodzenie akademii P.S.L. w Hiltonbury pod Southampton wywołało szał w t.zw. londyńskim grajdołku. Kontrakcja S.P.K. spaliła na panewce; kontrakcja gen. Sulika była fiaskiem i próba zastraszenia ludowców obozowych przez por. Strzeleckiego „rewelacjami" o „komunistycznym" „Narodowcu" i „zbrodniach" jego korespondenta i prezesa P.S.L. w W. Brytanii skompromitowała sanację do reszty. W tej sprawie zresztą zastrzegam sobie w przyszłości dalsze szczegóły.

Największą jednak furię wśród czcicieli Brześcia i Berezy wywołała **notatka o przyczynach usunięcia ks. Pietraszka.** W tej sprawie ukazało się w tut. dzienniku sprostowanie sławetnego **„Bywalca"** w stylu godnym argumentów we współzawodnictwie o nagrodę za najobrzydliwsze chamstwo. **Sprostowanie to jest od początku do końca wierutnym kłamstwem,** wyssanym czy to z brudnego palca „Bywalca", czy któregoś ze szpiclów.

Nie podaliśmy w notatce naszej z obozu wszystkich znanych nam szczegółów w sprawie ks. Pietraszka w interesie dyskrecji ze względu na godność kapłańską wmieszanych w nią czynników. Tymczasem tylko powtarzamy, **że ks. Pietraszek został usunięty ze względów politycznych, i że pozwolenie na wyjazd do Belgii zostało mu udzielone później,** dla złagodzenia sprawy. („Bywalec" twierdzi, że ks. Pietraszek prosił o zwolnienie z duszpasterstwa obozowego!).

Przestrzegamy jednak „Bywalca" i jemu podobnych, że jesteśmy w posiadaniu dokumentów w tej sprawie, które w razie konieczności zmuszeni bylibyśmy ogłosić. Na razie tylko poprzestajemy na tej przestrodze dla kłamiących z nut „bywalców", by nie ważyli się zasłaniać parawanem innym w okłamywaniu uchodźtwa. My się zastraszyć nie pozwolimy, a Polacy w obozach przejrzeli już przeważnie puste strachy kabotynów, bawiących się w policjantów zbankrutowanego legalizmu sanacyjno - masońskiego.

Adam ROMER.

SPORT

Kto jest mistrzem świata wagi ciężkiej?

Na marginesie spotkania Ezzard Charles — Jersey Joe Walcott

Wywoływanie sensacji zdaje się w chwili obecnej być specjalnością pięściarzy. Zaczęło się od porażki Joe Louisa z rąk Ezzard Charles we wrześniu ub. roku i teraz w ostatnich kilku dniach, zaszła porażka Sugar Ray Robinsona przez Randolph Turpina oraz pokonanie mistrza świata wszystkich wag Ezzard Charlesa przez Jersey Joe Walcott. Wszystkie trzy wyniki były przeciwne wszelkim przewidywaniom.

Porażka Louisa

Nikt nie spodziewał się porażki Louisa. Pobił tego mistrza tylko raz Max Schmeling i pamiętamy, jak się Louis odpłacił, kładąc Niemca k.o. w pierwszej rundzie. Od tego czasu, a było to kilka lat przed wojną, Louis był niezwyciężony. Z drugiej strony, Ezzard Charles nauczył się sztuki bokserskiej od Joe Louisa. Nic dziwnego więc że zwycięstwo ucznia nad mistrzem, zwłaszcza takim jak Louis, nie było przewidziane.

Tak samo porażka Charlesa z rąk Walcotta zaskoczyła teraz zarówno widzów jak i znawców. Liczono się z możliwością, że Louis pokona Charlesa w spotkaniu rewanżowym, ale nie było prawdopodobnym, że dokona tego Walcott, dwa razy przed tym pokonany i przez Louisa i przez Charlesa.

Rekord Walcotta

Liczący obecnie 37 lat, ojciec sześciorga dzieci, Walcott jest najstarszym zawodnikiem, który kiedykolwiek zdołał zdobyć mistrzostwo świata w wadze ciężkiej. Dotychczasowy rekord należał do Brytyjczyka Bob Fitzsimmons, który mistrzostwo to zdobył w 1897 r. bijąc Jamesa Corbetta. Fitzsimmons, który posiadał mistrzostwo świata wagi średniej, półciężkiej i ciężkiej, miał wtedy lat 35.

Niespodziewane zwycięstwo Walcotta wprowadziło komplikacje w sytuację, która zdawała się niedawno u progu wyjaśnienia. Sprawa wygląda bowiem teraz w ten sposób.

Spotkania Louis — Walcott

Zaraz po wojnie, chodziło o wskrzeszenie boksu na światowej skali i pierwszą imprezą w tej dziedzinie miała być obrona przez Louisa, mistrzostwa świata wszystkich wag. Szukano godnych przeciwników i w końcu wybrano Jersey Joe Walcott. Spotkanie to odbyło się cztery lata temu i z początku nie budziło wielkiej ciekawości. Sądzono bowiem wszędzie, że Louis z łatwością da sobie radę. Zdawano sobie sprawę, że Joe Louis nie był u szczytu swej formy, gdyż liczył wtedy już 33 lata i z braku przeciwników nie bił się od dłuższego czasu. Tym razem jednak przeciwnicy byli tego samego wieku.

Wynik spotkania był sensacją. Zwyciężył coprawda Louis, ale tylko na punkty i nie wyrokiem wszystkich sędziów, lecz tylko ich większości. Jersey Joe stał się piątym zaledwie przeciwnikiem, który zdołał stawić czoło Louisowi przez pełne piętnaście rund. Zdołał nawet mistrza dwa razy położyć, choć na krótki tylko czas, i to było sensacją. Kilka miesięcy później nastąpiło spotkanie rewanżowe, w którym zwyciężył Louis przez k.o. w jedenastej rundzie.

W 1949 r. 35-letni Joe Louis złożył dobrowolnie mistrzostwo świata wszystkich wag i wycofał się z ringu niezwyciężony. Kto miał teraz zająć jego miejsce?

Po wycofaniu się Louisa

W W. Brytanii miało się odbyć, od dłuższego już czasu, urządzone spotkanie między Amerykaninem Lee Savold i Brytyjczykiem Bruce Woodcock o prawo spotkania z Louisem. Po wycofaniu się Louisa, stawiono wniosek, by walka ta toczyła się teraz o same mistrzostwo. Zgodziła się na to centrala bokserska w W. Brytanii, lecz większość Ameryki, a za nią większość świata sportowego, uznały spotkanie Ezzard Charles — Jersey Joe Walcott jako toczące się o mistrzostwo. W W. Brytanii zwyciężył Savold, a w Ameryce Ezzard Charles. Było więc dwóch mistrzów, a spotkanie między nimi byłoby wykluczone, gdyż o co by się tu spotkanie toczyło, i ktoby właściwie bronił mistrzostwa? Każdy bowiem uważał, że to on jest mistrzem.

Louis znów „mistrzem"

W Stanach Zjedn. nastąpiło spotkanie rewanżowe Charles — Walcott, które wygrał Charles, gdy nagle Joe Louis, który sam organizował spotkania Charles — Walcott, zapowiedział, że brak pieniędzy i niespłacone podatki zmuszają go do powrotu na ring, i że wkrótce odbędzie się spotkanie między nim a Charlesem o mistrzostwo świata. Spotkanie, jak pamiętamy, zwyciężył na punkty Charles i cały świat, za wyjątkiem, oczywiście W. Brytanii, uznał go za mistrza. Porażka Louisa, druga zaledwie w całej jego osiemnastoletniej karierze, tłumaczy się łatwo. Louis miał już swoje, jak na pięściarza lata, lecz to by jeszcze pozwoliło z jego doświadczeniem i fenomenalną siłą ciosu, brak jednak przeciwników, którzyby z nim stanęli powodował długie, bardzo nawet długie przerwy między jednym spotkaniem a następnym, co spowodowało utratę wprawy. Nie był więc Louis w najlepszej formie możliwej w danych warunkach. Starając się odzyskać mistrzostwo i dochody, które z nim idą, Joe Louis zaczął brać udział w wielu spotkaniach. Jego porażka z rąk Charlesa ośmieliła wielu zawodników, których dotychczas Louis położył. Ostatnio pokonał przez k.o. Lee Savolda, więc teraz W. Brytania uznaje mistrzostwo Louisa.

Cała sytuacja miała się wyjaśnić spotkaniem Joe Louis — Ezzard Charles, lecz teraz Joe Walcott zwyciężył Ezzard Charlesa i mamy pewien „circulus viciosus", gdyż Charles pokonał Louisa, Louis Walcotta, a Walcott Charlesa.

Widoki na przyszłość

Cała komplikacja świadczy jednak, że w świecie bokserskim brak dobrych zawodników wagi ciężkiej. Od piętnastu lat mamy tylko trzech prawdziwie światowej klasy, mianowicie Louisa, Charlesa i Walcotta, i ta trójka kolejno, jak się zdaje, się dzielić mistrzostwa. Z tej trójki Louis i Walcott mają już każdy po 35 lat a Charles 29.

Ostatnim mistrzem uznawanym przez cały świat był Louis. Kto będzie następnym?

Odbędzie się pewnie we wrześniu spotkanie rewanżowe Ezzard Charles — Joe Walcott i zwycięzca tego spotkania zmierzy się z Louisem. Trudno jest w obecnej sytuacji cokolwiek przewidzieć, ale sądzę, że na przyszły rok Joe Louis, który obecnie, jak się zdaje, odzyskał dawną swą formę, będzie znów mistrzem świata wszystkich wag.

Ask

Piłkarze w Kraju zakończyli pierwszą serię rozgrywek

W niedzielę dnia 15 bież. m.es. rozegrano w Kraju ostatnie mecze przed przerwą wakacyjną. Niedzielne wyniki dały wiele niespodzianek.

Na czele znajdują się trzy drużyny, mające jednakową zdobycz punktową. O kolejności miejsc decyduje tylko stosunek bramek. Najlepszym legitymuje się Gwardia Kraków (dawna Wisła), wyprzedzająca o ułamek swą odwieczną rywalkę — Ogniwo Kraków (dawna Cracovia) i warszawski CWKS.

O takim układzie czołówki zdecydowały dwa mecze. Ogniwo Kraków, które w dniu 8. VII. pokazało w Warszawie (z Kolejarzem) „dobrą" klasę „przegapiło" na własnym boisku okazję wyjścia na czoło tabeli, remisując z Ogniwem bytomskim po słabej grze. Dzięki remisowi krakowskiemu i swemu zwycięstwu nad dotychczasowym liderem — CWKS, Gwardia Kraków wyszła na czoło tabeli.

Ogniwo Kraków — Ogniwo Bytom 1:1 (0:0).

Włókniarz Kraków — Gwardia Szczecin 1:1 (1:0).

Budowlani Chorzów — Górnik Radlin 0:1 (0:0).

Kolejarz Poznań — Unia Chorzów 4:5 (1:1).

Włókniarz Łódź — Kolejarz W-wa 0:1 (0:1).

CWKS W-wa — Gwardia Kraków 1:4 (1:1).

TABELA

1.	Gward. K.	20	24:11
2.	Ogniwo K.	20	27:18
3	CWKS	20	27:21
4.	Górnik R.	19	26:18
5.	Bud. Ch.	18	25:14
6.	Kol. W-wa	15	23:28
7.	Kol. Pozn.	15	23:28
8.	Unia Ch.	14	31:27
9.	Włókn. Ł.	11	16:20
10.	Włókn. K.	11	16:20
11.	Ogn. Byt.	10	14:20
12.	Gward. S.	4	10:46

II Liga

-15 bm. odbyły się tylko 4 spotkania o mistrzostwo II ligi, w których uzyskano następujące wyniki:

Gwardia (Bdg) — Kolejarz (Bdg) 1:2 (1:1).

Włókniarz (R) — OWKS (Lublin) 1:1 (1:1).

Górnik (Byt.) — OWKS (W.) 5:1 (4:0).

OWKS (Kr.) — Budowlani (Prz.) 2:1 (2:0).

O wejście do II ligi

Rozpoczęte w niedzielę rozgrywki o wejście do II Ligi przyniosły następujące wyniki:

GRUPA I:

OWKS (Bydg) — Stal (Gd) 2:3.

Gwardia (Kosz.) — Kolejarz (Leszno) 2:2.

Kolejarz (Szcz.) — Stal (Ziel. Góra) 1:2.

GRUPA II:

Budowlani (Białyst.) — Włókniarz Ib Łódź) 3:6.

Spójnia (Tom.) — Gwardia (Olsztyn) 3:2.

CWKS Ib — Kolejarz (Pruszków) 2:1.

GRUPA III.

Stal (Skarżysko) — Spójnia (Kr.) 3:1.

Ogniwo Ib (Kr.) — Gwardia (Lublin) 3:1.

GRUPA IV.

Górnik (Radzionków) — Górnik (Ruda) 3:0.

Unia (Racibórz) — Kolejarz (Świdnica) 2:1.

-:-

Potrzebowski bije rekord Kucharskiego na 1.500 metrów

Warszawa. — Polski student ze Szczecina, Potrzebowski uzyskał nowy rekord Polski w biegu na 1.500 metrów. Czas uzyskany przez Potrzebowskiego wynosi 1 min. 51 i 5/10 sek. dotychczasowy rekord należał od 16 lat do Kucharskiego i wynosił 1 minutę 51 i 6/10 sek.

Migawki z Tour de France

Gdy się jest triumfatorem Tour de France, to nawet na helmie policjanta można pisać...



(Foto: Record)

Triumfator tegorocznego Tour de France, Koblet stał się w ciągu biegu bożyszczem tysięcy sportowców. Zarówno na mecie jak i przed startem do każdego etapu Szwajcar otoczony był rojem miłośników a zwłaszcza miłośniczek, którzy prosili go o autograf. Rozumię tę sytuację policjant drogowy i nachylła się, aby Koblet mógł posłużyć się jego helmem jako podpórką przy podpisywaniu swych fotografii.

Przyjaźń między „asami"



(Foto: Record)

Fausto Coppi, wielki as kolarski jest pełen podziwu i uznania dla klasy Kobleta. Z drugiej strony dla Szwajcara Coppi przedstawia ideał kolarza. Nic dziwnego, że w takich warunkach między obydwami asami nawiązała się w czasie Tour de France wielka przyjaźń. Widzimy jak w czasie wypoczynku Koblet filmuje Coppi'ego.

Rolnik Hodowca

Francja krajem średnich gospodarstw

Na 7.406.000 czynnej ludności rolniczej, przypada 6.119.000 właścicieli i ich rodzin i 1.278.000 pracowników najemnych

Najwyższy odsetek właścicieli wiejskich liczy 60 do 69 lat

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w lipcu.

Francja jest jednym z krajów, w którym od początku bieżącego stulecia, ludność wiejska była mniej liczna od ludności miejskiej. Dziś ludność wiejska, żyjąca z rolnictwa, wynosi około 36 proc. całego zaludnienia Francji.

Głód ziemi nie istnieje

Tak charakterystyczny dla krajów środkowej i wschodniej Europy głód ziemi, we Francji jest zjawiskiem nieznanym, choć w dalszym ciągu przywiązanie do ziemi wśród ludności rolniczej jest tak samo wielkie, jak w kraju, z którego pochodzimy.

Jeżeli mówimy o nieobecności zjawiska głodu ziemi, nie oznacza to, że gdzieś na terenie Francji istnieją olbrzymie obszary niezamieszkałe. Są wprawdzie liczniejsze niż w innych krajach odłogi, zwane w tutejszej gwarze „friszami", ale mogą być one w każdej chwili oddane pod uprawę. Reprezentują one zresztą ziemie ubogie, lub oddalone od wielkich arterii komunikacyjnych. Dziś kiedy postęp techniki i samej kultury ziemi idzie naprzód, wzrasta również z każdym rokiem obszar ziem uprawnych.

Jako głód ziemi, rozumiemy ten głód, który podytkował chłopom polskim, bułgarskim i innym, jeszcze dawno przed powstaniem komunizmu, żądanie reformy rolnej, wysuwane w Polsce przez włościaństwo bez mała od stu lat. We Francji od 150 z górą lat sprawa ta przestała być problemem. — Świadczy o tym najlepiej zestawienie urzędowe, dotyczące charakteru ludności wiejskiej.

Liczba ludności wiejskiej przedstawia się, według urzędowych danych, ogłoszonych przez ministerstwo rolnictwa, jak następuje:

Ogólna liczba czynnej ludności wiejskiej:	7.406.000
Właściciele ziemi i ich żony	4.019.000
Członkowie rodzin właścicieli zatrudnieni jako pracownicy	2.100.000
Pracownicy najemni stali	862.000
Pracownicy najemni zatrudnieni nieregularnie	425.000

Właściciel ziemi pierwszym jej sługą

Powyższa statystyka jest bardzo pouczająca. Okazuje się, że na siedem osób, pracujących na roli, 6 osób należy do rodziny właściciela ziemi, dzierżawcy czy połownika i jedna tylko osoba jest pracownikiem najemnym.

Jeżeli chodzi o pracowników najemnych stałych, dzielą się oni według kategorii jak następuje:

Personel administracyjny	70.000
Pracownicy rolni specjalizowani	134.000
Pracownicy rolni wszechstronni	658.000

Jeżeli chodzi o 425.000 pracowników wiejskich, podciągniętych pod kategorię „pracowników zatrudnianych nieregularnie", są to przeważnie małorolni, wynajmujący się do pracy u różnych gospodarzy na krótsze lub dłuższe okresy lub na sezony.

Wśród tej kategorii pracowników, kobiety stanowią większą część.

spodarstw mniejszych i średnich, mogących być obsłużonymi najwyżej przez czterech do pięciu pracowników, z członkami rodziny w wieku ponad 14 lat włącznie.

Właściciele, dzierżawcy i połownicy

Jeżeli chodzi o samą własność ziemi uprawianej, okazuje się, że tylko 60 proc. ziemi należy do właścicieli. Na 30 proc. uprawianej ziemi gospodarzą dzierżawcy, na 10 proc. gospodarzą połownicy. W wyżej podanej tabelce, połownicy i dzierżawcy uważani są jako właściciele czyli kierownicy gospodarstw.

Z powyższego stwierdzenia wynika jeszcze, że prawie czterdzieści proc. ziemi uprawnej jest w trakcie zmiany właściciela, gdyż dzierżawę i połownictwo należy traktować jako stopnie awansu społecznego pracownika, przemieniającego z robotnika najemnego na samodzielnego połownika, później samodzielnego dzierżawcę i wreszcie właściciela. Zjawisko to omawialiśmy kilkakrotnie. Jest ono bardzo interesujące z punktu widzenia społecznego i stanowi ważny czynnik w utrzymaniu równowagi stanu posiadania na wsi, przeszkadzający w powstawaniu latyfundiów z jednej i proletariatu wiejskiego z drugiej strony. Ten stan rzeczy umocniła jeszcze ustawa o prawie pierwokupu ziemi przez tego, który na niej pracuje.

Dla wyczerpania tego tematu, dodajemy, że w wyżej opisanym awansie robotników rolnych na dzierżawców i właścicieli wzięli także udział polscy robotnicy rolni i z zadowoleniem należy zanotować, iż dość liczne są wypadki, że w jednym pokoleniu robotnik rolny dzięki pracy, doszedł do własności.

Wiek pracowników i kierowników gospodarstw

Niezmiernie ciekawie przedstawiają się cyfry, dotyczące płci i wieku aktywnej ludności wiejskiej. Statystyki te przedstawiają się jak następuje:

Wiek	Kierownicy gospodarstw	Pracownicy najemni
Mężczyźni		
Od 14 — 19 lat	34.000	483.000
Od 20 — 29 lat	209.000	583.000
Od 30 — 39 lat	448.000	269.000
Od 40 — 49 lat	555.000	178.000
Od 50 — 59 lat	398.000	113.000
Od 60 — 69 lat	682.000	150.000
Kobiety		
Od 14 — 19 lat	32.000	194.000
Od 20 — 29 lat	303.000	155.000
Od 30 — 39 lat	479.000	74.000
Od 40 — 49 lat	511.000	55.000
Od 50 — 59 lat	413.000	42.000
Od 60 — 69 lat	418.000	48.000

Powyższa statystyka nie obejmuje pracowników przemysłu rybnego, zaliczanych do pracowników wsi.

Jak widzimy, kierownicy gospodarstw, czyli właściciele, połownicy lub dzierżawcy, najliczniejsi są w wieku od 60 do 69 lat. — Prawie to samo dotyczy kobiet właścicielek lub dzierżawczyń ziemi. Natomiast, jeżeli chodzi o pracowników najemnych, najliczniejsi są oni w wieku od 14 do 29 lat. Liczba

jest stosunkowo słabo reprezentowana w powyższym wykazie.

Dodać należy, że statystyka uważa jako pracowników najemnych także synów i córki rolników, zapisanych do ubezpieczeń społecznych jako pracownicy.

Największe ośrodki rolne

Ciekawym jest rozmieszczenie pracowników najemnych na roli. Największe ośrodki znajdują się w departamentach położonych na północ od Loary i w departamentach o bardzo wysoko rozwiniętej uprawie wina na południu. Największe zgrupowanie robotników rolnych w gospodarstwach pszenno-buraczanych znajduje się w departamencie Aisne, gdzie liczba robotników rolnych obojga płci wynosi 26.477, w Pas de Calais 21.536, Nord 21.246, Seine et Marne 19.676, Seine et Oise 21.880. Departamenty normandzkie i położone na zachód od Paryża liczą przeciętnie po 15 do 18 tys. robotników rolnych.

W departamentach o wysokiej kulturze wina liczba robotników rolnych (najemnych) przedstawia się jak następuje: Herault 23.644, Gironde 26.660, Aude 22.011. W innych departamentach znanych z uprawy wina liczba robotników rolnych waha się między 10 a 15 tysiącami.

Z punktu widzenia narodowości, cudzoziemcy w rolnictwie stanowią około 40 proc. pracowników najemnych. W departamentach północnych przeważają Belgowie i Polacy. W departamentach południowych o kulturze winnej Hiszpanie i Włosi.

Najmniej robotników rolnych najemnych wykazuje departament Korsyki (871) i górski departament Wysokich Alp, w którym pracuje około 1.500 robotników rolnych.

Wielkie gospodarstwa, zatrudniające ponad 20 robotników znajdują się głównie w departamencie Aisne, Aude, Gironde, Nord, Seine et Marne i Seine et Oise.

Najwięcej gospodarstw zatrudniających po jednym robotniku znajduje się na Północy i w Zachodniej Francji, a mianowicie w dep. Nord 5.815, Pas de Calais 6.172, Finistere 6.274 i Côte du Nord 6.240.

* * *

Zestawienia powyższe dowodzą o zdrowej polityce prowadzonej w stosunku do wsi, która w porównaniu do innych krajów, stosunkowo najmniejszy bierze udział w ciężarach na rzecz państwa. Rzeczoznawcy zagadnienia rolnego we Francji przewidują dalszy rozwój rolnictwa, ale stawiają jako warunki konieczność doprowadzenia do końca dzieła ulepszenia mieszkań wiejskich i poprawy warunków społecznych na wsi.

J. Urban.

Ilość czynnych gospodarstw we Francji według stanu zatrudnienia robotników przedstawia się jak następuje:

Gospodarstw niezatrudniających robotnika najemnego	1.274.765
Gospodarstw zatrudniających 1 pracownika	574.786
Gospodarstwa z 2 pracownikami	249.292
Gospodarstwa z 3 pracownikami	97.588
Gospodarstwa z 4 pracownikami	41.554
Gospodarstwa z 5 pracownikami	18.494
Gospodarstwa z 6 pracownikami	8.273
Gospodarstwa z 7 pracownikami	4.499
Gospodarstwa z 8 pracownikami	2.839
Gospodarstwa z 9 pracownikami	1.811
Gospodarstwa z 10 pracownikami	1.462
Gospodarstwa zatrudniające od 10 do 20 pracowników	4.417
„ „ od 21 do 50 „	1.586
„ „ od 51 do 100 „	134
„ „ od 101 do 200 „	14
„ „ od 201 do 500 „	1
„ „ od 501 do 1.000 „	1

Razem czynnych we Francji jest 2.281.515 gospodarstw, czyli więcej niż połowa, a dokładnie 55,8 proc. nie zatrudnia żadnego pracownika. Właściciele bowiem pracują sami. Liczba gospodarstw z jednym pracownikiem wynosi 25,2 proc. ogółu gospodarstw francuskich, a dwoma pracownikami 10,9 procent. Pozostałe gospodarstwa, zatrudniające więcej pracowników stanowią bardzo nie wielki odsetek.

Wynika stąd, że Francja jest krajem go- pracowników najemnych w wieku powyżej czterdziestu lat spada bardzo wyraźnie, podczas gdy liczba właścicieli, kierowników gospodarstw wzrasta.

Jeśli chodzi o mężczyzn w wieku od 30 do 39 lat, liczba ta jest niska. Okres ich dzieciństwa przypada bowiem na lata po pierwszej wojnie światowej, kiedy to najpoważniej ciążył nad wsią ruch ucieczki do miast. Ludność męska w wieku od 50 do 59 lat przeżyła aktywnie pierwszą wojnę światową i

Z wystawy rolniczej w Szkocji

Aberdeen. — W miejscowości Aberdeen w Szkocji została w dniu 19 lipca br. otwarta doroczna wystawa rolnicza, zorganizowana staraniem towarzystwa „Royal Hilhland and Agricultural Sociaty of Scotland". Zdjęcie nasze przedstawia cielę słynnej rasy Highland, obok swej matki.

(Mat and Stereo Service)



O czym należy pamiętać, by mieć dobrze odchowane i zdrowe prosięta

Przeprowadzone badania wykazały, że dobra maciora w ciągu ośmiu tygodni karmienia prosiąt wytwarza około 200 litrów mleka. Ilość ta zależy od liczby prosiąt i od mleczności maciory, waha się od 140 do 220 litrów, przy odpowiednim żywieniu. Dzienna wydajność mleka wynosi średnio około trzy i pół litra.

Mleko maciory zawiera prawie dwa razy tyle białka i tłuszczu co mleko krowie, a zatym na wytworzenie jednego litra mleka maciora potrzebuje więcej karmy niż krowa. Nie wolno o tym zapominać jeżeli chcemy mieć dobrze odchowane i zdrowe prosięta. Prosięta na przyrost jednego kg. wagi potrzebują średnio trzy i pół litra mleka matki. Wnioski praktyczne wynikające z tego są następujące:

1) Maciory karmiące powinny być żywione odpowiednio, by mogły dawać dostateczną ilość mleka. Za każde karmione prosię należy dodać maciorze 400 gr. paszy treściwej jak: otręby, osypka itp.

2). Prosięta po trzech tygodniach życia wymagają dokarmiania, gdyż samo mleko matki już im nie wystarcza i wzrost ich się zatrzymuje.

3) Przy dobrym żywieniu maciory i dokarmianiu prosiąt powinny one po ośmiu tygodniach życia, po odsadzeniu od matki, osiągnąć wagę 16—18 kg. Maciora zaś za okres karmienia prosiąt nie powinna stracić na wadze więcej niż 15 kg.

SIERPIEŃ

1

Środa

Słońce: wschód 4.24, zachód 19.29

Księżyc: wschód 2.17, zachód 19.12

Dziś: Piotra w okow.
Jutro: N. M. P. Anielskiej
Pojutrze: Znalez. relik. św. Szczepana

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Turystyka we Francji należy do tych dziedzin, która zapewnia poważne dochody skarbowi państwa.

Okres lata jest szczególnie wykorzystywany przez turystów różnych narodowości dla zwiedzenia pięknej nadsekwańskiej stolicy, jej muzeów, teatrów, wieży Eiffla, Łuku Triumfalnego, Lasku Bulońskiego, Wersalu i wszelkich ciekawości architektonicznych.

Wśród cudzoziemców Niemcy należą obecnie do coraz częściej spotykanych gości-turystów. Przyciąga ich kultura, handel i studia we Francji.

Do roku ubiegłego przybywający do Francji Niemcy musieli podawać poważne motywy, by móc uzyskać wizy. Zazwyczaj wymieniano motyw „zdrowia".

Od 1951 roku Niemcy wysuwają poraz pierwszy jako wystarczające motywy „turystykę" i otrzymują 600 marek na wymianę.

Bliższe zestawienie, jakie podaje prefektura paryska, co do składu zawodowego turystów niemieckich wskazuje, że są to w 27 procentach kupcy, w 31 procentach funkcjonariusze, w 25 procentach profesorowie i studenci, wreszcie 17 procent, to przedstawiciele różnych innych zawodów.

Niemcy udają się najchętniej do Lyonu, na Côte D'Azur, do Lourdes oraz do Paryża.

Turyści niemieccy są nieco jeszcze onieśmieleni po przybyciu do Paryża. Unikają rozmów publicznych, chętnie zwiedzają ciekawości. Najchętniej udają się na koncerty, przedstawienia i imprezy rozrywkowe.

Wśród pamiątek, jakie zwykle turysta niemiecki przywozi z Francji, to różne próbki z magazynów, fotografie, miniaturowe wieże Eiffel, oraz inne drobiazgi, przypominające im pobyt w różnych miastach Francji.

W Nicei obchodzono belgijskie święto narodowe

Jak co rok, w dniu 21 lipca, przedstawiciele władz francuskich wraz z zastępcą konsula belgijskiego, panem Lacave, zebrali się o wpół do jedenastej rano przed pięknym pomnikiem króla-rycerza, Alberta I., wzniesionego wśród egzotycznej zieleni ogrodu publicznego, noszącego Jego imię. Zebrano się, aby złożyć hołd wielkiemu monarsze, składając u stóp pomnika piękne wieńce i wiązanki kwiatów z szarfami o barwach francuskich i belgijskich.

Nad postacią króla powiewały sztandary inwalidów. Minuta zbożnego milczenia. Później przez cały dzień odbywała się do pomnika pielgrzymka licznej kolonii belgijskiej oraz tych wszystkich, którym jest droga pamięć króla-rycerza.

An.

Wieści z Polski

Jeszcze jeden „gołąbek pokoju" w Polsce

Na polskich Ziemiach Odzyskanych na Dolnym Śląsku są osadzeni greccy partyzanci, tzw. Partyzanci Markosa. Wprawdzie partyzanci ci są używani do różnych prac, są rozlokowani także w tamtejszych kołchozach, ale wcale, jako komuniści, nie przykładają się do pracy dla warszawskiego reżimu komunistycznego. Cięższe roboty muszą za nich robić polscy robotnicy i chłopi z okolicznych kołchozów i wsi, a zwłaszcza w soboty, niedziele i święta.

Chociaż poza normalnym wynagrodzeniem, partyzanci greccy otrzymują dodatkowe wynagrodzenie, co się rów na dwom pensjom — to wydajność ich jest b. niska. Część z tych partyzantów nie pracuje nigdzie, a otrzymuje sowite wynagrodzenie. Jest to elita partyzancka, która jest stale ćwiczona przez specjalnych sowieckich instruktorów, jak również stale są ćwiczeni poza pracą inni partyzanci. Mają oni znów być wysłani w odpowiednim czasie do Grecji dla wywołania rozruchów oraz prowadzenia wojny domowej.

Tak to wygląda grecki komunistyczny „gołąbek pokoju" w gniazdku sowieckim w Polsce.

Wyroki sądów komunistycznych

Warszawa. — W ostatnich dniach, Sąd Wojewódzki w Krakowie skazał na kary od **6 miesięcy do 3 i pół lat więzienia** pracowników Powszechnego Domu Towarowego w Krakowie — Jana Sticha, Jana Sułkowskiego, Macieja Iwanickiego, Józefa Tyrkę i Jakuba Krupę, oskarżonych o działanie na szkodę interesu publicznego i dopuszczenie się kradzieży. Na ławie oskarżonych zasiedli również: Jan Kurek — właściciel sklepu i Artur Komorowski, którzy współdziałali w dokonywaniu przestępstw.

Oskarżeni Sticha, Sułkowski, Iwanowski i Tyrka — pracownicy działu artykułów gospodarstwa domowego PDT — przyjmowali łapówki, przywłaszczali sobie towary i sprzedawali je po cenach wyższych od urzędowych, a zdobyte w ten sposób pieniądze dzielili między siebie. Szkody, jakie spowodowali oskarżeni sięgają 357 tys. zł. w starej walucie i 4244 zł. w nowej walucie.

Sąd Wojewódzki w Koszalinie skazał na **15 lat więzienia** Kazimierza Śliwonika, księgowego zespołu PGR w Łubnie pow. wałeckiego, który działając pod fałszywym nazwiskiem Czesława Oleszczuka, przywłaszczył sobie około 30 tys. zł. w nowej walucie.

Orzeczeniem delegatury Komisji Specjalnej we Wrocławiu skierowana została na 12 mies. do obozu pracy Leokadia Floryczyk, trudniąca się skupowaniem mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju po cenach wyższych od urzędowych. Mięso to — jak stwierdziły oględziny lekarsko - weterynaryjne — nie nadawało się do spożycia.

Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Piotrkowie Tryb. rozpoznał w trybie doraźnym sprawę Władysława Walczaka, Kazimiery Haładaj i Józefa Głowackiego, trudniących się potajemnym handlem mięsem. Osk. Walczak, kułak spod Piotrkowa, sprzedał ubitą potajemnie przez Głowackiego chorą świnię — handlarce Haładajowej z Piotrkowa.

W rezultacie **5 osób po spożyciu mięsa zmarło, a kilkadziesiąt innych uległo ciężkiemu zatruciu trychinami.**

Przewód sądowy ustalił wysokie napięcie złej woli u osk. Walczaka, który jasno zdawał sobie sprawę, że sprzedana przezeń świnia nie nadaje się do spożycia. Osk. Hałajdowa trudniła się poza tym różnymi nielegalnymi transakcjami, w czym pomagał jej osk. Głowacki.

W wyniku rozprawy sąd skazał Walczaka **na 8 lat więzienia**, osk. Hałajdową na 5 lat i osk. Głowackiego na 4 lata więzienia.

Niebezpieczeństwo stonki ziemniacz. wzrasta

Poznań. — Wielkopolska obawia się klęski od stonki ziemniaczanej.

W związku z ujawnieniem bardzo licznych ognisk stonki ziemniaczanej w woj. poznańskim, prowadzi się od szeregu dni energiczną akcję zwalczania tego groźnego szkodnika za pomocą specjalnych ekip poszukiwaczy, organizacji masowych, licznego aparatu kontrolnego, jak również za pomocą środków chemicznych.

Stałe lustracje prowadzone ostatnio przez chłopów, młodzież wiejską oraz ochotnicze brygady z zakładów pracy, ujawniają coraz to nowe ogniska stonki. Dotychczas, z wyjątkiem dwóch powiatów: tureckiego i kępińskiego, we wszystkich pozostałych wykryto mniej lub więcej liczne ogniska stonki.

Chowają się na dolnej stronie liścia żółte jajeczka, lub malinowe larwy, lub też chrząszcze, pomarańczowe w paski.

To maleństwo nazywa się stonką ziemniaczaną. Samiczka składa rocznie około 500 jaj, z nich wylęgają się larwy, z nich, już pod ziemią, powstają poczwarki, a potem dorosłe chrząszcze. Rysopis: długość ok. 1 cm., barwa żółta, na pokryciu skrzydeł 10 czarnych pasków. W jesieni owad schodzi na zimowisko pod ziemię i ukazuje się na powierzchni dopiero na wiosnę. Jedna para może mieć w ciągu roku około 125.000 sztuk potomstwa, które bez wysiłku niszczą 2.000 krzewów ziemniaka. Potomstwo tylko 20 par zjada doszczętnie wszystkie krzewy na przestrzeni 1 ha.

Stonka przenosi się z miejsca na miejsce z niezwykłą łatwością. Jej sprzymierzeńcami są wiatry, które mogą ją unosić na przestrzeni nawet 80 km. Nawet woda nie niszczy jej zupełnie. Stonka wrzucona wiatrami do morza i wyrzucona na brzeg falami umie ożyć i kontynuować swoją „działalność".

Przeprowadzone ostatnio lustracje przeciw stonkowe w pow. gorzowskim ujawniły nowe ogniska tego szkodnika zarówno w gospodarstwie indywidualnym jak i w gospodarstwach PGR.

Dla usprawnienia likwidacji ognisk, wszyscy instruktorzy gminni otrzymali ręczne opryskiwacze.

Niezależnie od tego, w najbardziej zagrożonych gminach tj. gminie Lubiszyn i Zieleniec rozprowadzono 2 opryskiwacze konne i 2 konno-motorowe.

Rodzime tradycje w urządzeniu Wawelu

Nowe badania naświetlające przeszłość Wawelu budzą zawsze żywe zainteresowanie. Bezsprzecznie do najciekawszych należy okres Zygmunta I i Bony. Zachowało się trochę materiałów archiwalnych z tych czasów, na podstawie których ustalono łacińskie nazwy komnat i pomieszczeń zamkowych. Wnętrza tych komnat ujawniły w swym charakterze wiele cech nie włoskich, lecz właściwych raczej gustom północnym. Nowe badania przedstawił historyk sztuki dyr. dr. T. Mańkowski w odczycie wygłoszonym na zebraniu Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Stwierdzono, że w urządzeniu i wyposażeniu sal wawelskich odegrały dużą rolę rodzime tradycje i upodobania polskie.

Bogactwem barw odznaczały się wspaniałe piece malowane i złocone lub zestawione z artystycznych kafli wielobarwnych o motywach wypukło rzeźbionych postaci ludzkich, kwiatów i ornamentów. Zachowane częściowo kamienne portale były również niegdyś żywo polichromowane. Najwspanialsze drzwi wykonane z hebanu z inkrustacjami z masy perłowej znajdowały się w izbie „pod ptakami". Efekty kolorystyczne pomnażały barwnie malowane i złocone stropy kasetonowe z różami lub złotymi listwami. Wspaniałością wyróżniał się strop izby poselskiej, przybrany świetnie rzeźbionymi głowami. Pod stropami biegły malowane fryzy często o treści figuralnej. Zachowany dotąd fryz w izbie poselskiej przedstawiający bieg życia ludzkiego, jest dziełem Hansa Dürera, brata Albrechta, zaś istniejące dotąd krańce z paradą wojskową i turniejami wykonał malarz Antoni z Wrocławia.

Na tle zamku toczyło się bujne życie renesansowe dworu. Osobno mieściły się komnaty króla, osobno królowej, oddzielne pokoje zajmował Zygmunt August i królewskie córki. W wielkich salach II piętra urządzono przyjęcia, zabawy taneczne, widowiska teatralne. Niezwykłe przestrzenie na zewnątrz pałacu użyte były na ogrody. Zbudowano tam altany, pawilony mieszkalne, łazienki i ptaszarnie. Na terenach pod Wawelem sadzono drzewa owocowe, zakładano kwatery kwiatowe i fontanny. Była też na Wawelu izba chorych. Wszystko to uległo na skutek najazdu Szwedów r. 1655, a następnie w 1702 zniszczeniu. Zamek zniszczył pożar spowodowany przez żołnierzy Karola XII.

HUMOR KRAJOWY

Ósma plaga egipska

Poczynało się rozwidniać. Spałem słodziutko, śniąc o wygranej na loterii i oddychając głęboko chłodnawym powietrzem ranka, wpływającym przez otwarte szeroko okno — kiedy rozległy się nagle straszliwe dźwięki, przypominające ryk trąby jerychońskiej, lub warczenie zdenerwowanego ichtiozaura. Obudziłem się momentalnie i w pierwszej chwili pomyślałem, że to kochana teściowa tak chrapie za ścianą, jednak po paru sekundach przypomniałem sobie, że nieboraczka jest na wczasach i że zupełnie niesłusznie krzywdzę ją takimi podejrzeniami.

— Wrrr!.... Buch! Pgh... pgh... pgh! Wrrr!... Buch! Buch! Buch! — świdrowało coś w uszach. Z wysiłkiem zwlokłem się z łóżka i podeszłem do okna.

Z dołu dobiegał szatański koncert. Coś strzelało, warczało, stękało. Ludzie otwierali okna. Tu i tam widniały przerażone, zaspane oblicza.

Trzęsienie ziemi? Tajfun? Tornado?

Nic podobnego. Przy brzegu jezdni stał szczupły człowieczek w pumpach i daremnie usiłował nakłonić do startu swój motocykl.

— Wrrr! Buch, buch!

Szyby drżały, jak w czasie bombardowania. Spojrzałem na zegarek. Dochodziła czwarta.

— Panie! — krzyknął sąsiad z przeciwka i złapał się oburącz za uszy. — Czy pan się wściekł?

Hałaśliwy motocyklista uczynił króciutką pauzę i spojrzał na mojego sąsiada tak zbolałym i nieszczęśliwym wzrokiem, że zakłuło mnie coś w sercu i rezygnując z przesłania mu wiązanki niezbyt miłych epitetów — czym prędzej zamknąłem okno.

Nie pomogło. Motor warczał, chrypiał i strzelał. Wlazłem z głową pod kołdrę. Daremnie. Wstałem więc szybko, wyciągnąłem z komody nauszniki, założyłem je, okręciłem głowę szalikiem i znowu wlazłem pod kołdrę, nakrywając się jeszcze dywanem.

Przez ułamek sekundy panowała błogosławiona cisza. Nagle przerwało ją przytłumione kichanie niesfornego motoru. Poczułem, że tracę cierpliwość. Kiedy wystawiłem nos spod kołdry — dobiegł mnie jakiś przeraźliwy huk. Pobiegłem do okna. To nerwowy sąsiad cisnął w motocyklistę doniczką z pelargoniami.

Motocyklista usiadł na krawężniku jezdni i płakał. Zapalony motor skrzypiał, chrypiał i kaszlał. W kilku oknach stali obywatele w nocnych koszulach i szlafmycach, groźnie wymachując pięściami. Z oczu motocyklisty łzy ciekły ciurkiem. Tak wyglądał smętnie, że po chwili wyrwanym ze snu mężom zmiękły serca i dając spokój niepotrzebnej irytacji — pozamykali okna.

Wtedy on znowu rozpoczął. Nie zwracałem już jednak na to uwagi. Siedząc pod łóżkiem, z głową okręconą dywanem i ręcznikiem — rozmyślałem nad smutnym losem takiego nieszczęśliwego motocyklisty. Jak biedakowi musi być przykro, że budzi tyle osób!

W końcu na ulicy zaległa cisza, a sen mi skleił powieki. Nie na długo jednak. Po kwadransie zaterkotał budzik. Czas do pracy. Zwlokłem się z łóżka.

Koledzy spoglądali na mnie podejrzliwie.

— Ach! — powiedział jeden — Dobrze się w nocy zabawiłeś!

— Ziewaj, ziewaj!.... — dorzucił drugi. — To tak bywa, gdy ktoś nie wiadomo gdzie wałęsa się po nocy, zamiast spać.

Daremnie usiłowałem protestować.....

W najbliższych trzech latach zabraknie 250 tysięcy robotników we Francji

Przybędzie zaś w tym czasie 720.000 dzieci

Liczba emerytów wzrośnie jednak o 170.000

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ w lipcu.

Francja odmładza się. Liczba ludności rośnie z każdym rokiem i jak twierdzą statystyki, między latami 1950 a 1953, ludność francuska zwiększy się o 800.000 mieszkańców.

Tylko 45.000 bezrobotnych pobiera zasiłki

Obliczenia te pochodzące ze źródeł urzędowych, stawiają atoli kierowników państwa wobec niezmiernie ciekawego i skomplikowanego problemu, mianowicie dostarczenia gospodarce rąk do pracy.

Do roku 1953 liczba dzieci wzrośnie bowiem o 720.000. Jednocześnie jednak wzrośnie liczba emerytów, nie zdolnych do pracy z powodu starości o 170.000. Zdaniem specjalistów w dziale ruchów ludnościowych, liczba ludności pracującej zmniejszy się w tym okresie o 250.000.

Mimo bardzo optymistycznych wypowiedzi, dotyczących sytuacji na rynku pracy, statystyki mówią co innego. Ostatni biuletyn ministerstwa pracy wykazuje, że liczba bezrobotnych korzystających z zasiłków spadła do 45.215 osób. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że wielu tych korzystających z zasiłków nie może podjąć pracy z powodu niezdolności, starości, braku kwalifikacji stwierdzimy, że rynek pracy jest bardzo zrównoważony i w przyszłości może wykazać raczej deficyt.

Poważne pisma z „Le Monde" na czele, komentując bowiem statystykę bezrobocia, dowodzą, że już dziś daje się odczuwać pewne trudności w skompletowaniu liczby pracowników. Dotyczy to głównie rolnictwa, metalurgii, przemysłu budowlanego i kopalń Niemniej niektóre gałęzie przemysłu wykazują osłabienie tętna produkcji i mogą zwolnić pewną ilość pracowników. Dalszy postęp maszynizmu niewątpliwie również przyczyni się do zwolnienia pewnej liczby robotników. Jedni i drudzy zostaną przerzuceni do tych gałęzi, które wykazują brak robotników. Tym bardziej, że może się to odbyć w granicach jednego wielkiego ośrodka przemysłowego.

Jak zaradzić zapowiadającemu się brakowi pracowników?

Sfery gospodarcze, będące w posiadaniu powyższych statystyk, już dziś zastanawiają się jak trzeba będzie postąpić, by w okresie dorastania młodej Francji, zaradzić brakowi siły roboczej.

Sprawa nie jest łatwa. Wzrost liczby dzieci i emerytów z jednej i brak nowych sił z drugiej, przyczyni się ponadto do poważnego zwiększenia ciężarów ubezpieczeń społecznych, zobowiązanych do świadczeń na dzieci i do wypłacania emerytur. Okres najbliższych pięciu lat będzie dla ubezpieczeń społecznych okresem najwyższego nasilenia wydatków na świadczenia.

Na tym tle wysuwają cały szereg propozycyj, mniej lub więcej interesujących. W kołach zainteresowanych mówi się przede wszystkim o cofnięciu granicy wieku, uprawniającego do emerytury w niektórych gałęziach aktywności. Oczywiście, może to nastąpić tylko w tych działach, w których praca jest stosunkowo łatwa i mniej wyczerpująca. Mówi się także o możliwości przedłużenia czasu pracy w niektórych gałęziach przemysłu i handlu. Wreszcie mówi się o zwiększeniu zatrudnienia kobiet. Jeżeli zaś chodzi o pracowników niekwalifikowanych, zdaniem sfer zainteresowanych możnaby uciec się do sprowadzenia ich z Afryki Północnej.

Rzecz jasna, że wszystkie te projekty, uważane są w sferach zainteresowanych jako półśrodki, nierozwiązujące ostatecznie sytuacji. Zresztą nie mogą one być zastosowane bez zgody syndykatów robotniczych.

Dalszy postęp w dziale wytwórczości

Mechanizacja w dziale wytwórczości posuwa się wciąż naprzód. Według obliczeń, może jednak ona wydać swoje pełne owoce dopiero począwszy od roku 1953. Niemniej w przemyśle mnożą się coraz więcej biura studiów, których celem jest dalsze zracjonalizowanie pracy, zmechanizowanie, wprowadzenie maszyn do działów pracy mozolnej i wymagającej wielkiej ilości pracowników.

Imigracja

Zastanawiając się nad powyższą sytuacją, pisma gospodarcze wysuwają projekt sprowadzenia robotników z zagranicy, jednak w takiej ilości i przy zastosowaniu takiej kontroli, by robotnicy zagranicznie nie stali się konkurencją dla robotnika miejscowego.

W kołach zainteresowanych już dziś zapowiadają z góry, że gdyby doszło do konieczności sprowadzenia robotników z zagranicy, należy uniknąć za wszelką cenę, by wśród nich znajdowali się agenci handlowi, urzędnicy, oraz kandydaci do zawodów, które są nasycone jeżeli chodzi o siłę roboczą.

Niemniej pewna liczba specjalistów, pracowników wysoko kwalikowanych okaże się potrzebna.

Sfery wysuwające zagadnienie uruchomienia imigracji w najbliższych miesiącach rozglądają się jednocześnie za krajem, który mógłby tej emigracji dostarczyć. Dwa kraje ościenne cierpią na bezrobocie: Włochy i Niemcy. W tej chwili toczy się dyskusja, czy imigrantami mają być Włosi, czy Niemcy. Zwolennicy zasilenia elementem cudzoziemskim rolnictwa, woleliby Włochów. Ci którzy mają na myśli zasilenie przemysłu i górnictwa robotnikiem zagranicznym, skłaniają się ku Niemcom.

Rozwiązanie na płaszczyźnie federacji europejskiej?

Korespondent Wasz był obecny na jednej z konferencji fachowców, zajmujących się z urzędu sprawami robotników cudzoziemskich. Wszystkie działy były reprezentowane. A więc przemysł ciężki, rzemiosło, zainteresowane ministerstwa, syndykaty robotnicze i urząd imigracyjny. Rozpatrywano bardzo rzeczowo i fachowo „za i przeciw" sprowadzaniu robotników zagranicznych. Wszyscy zgodzili się na jedno: robotnicy ci będą potrzebni.

Przeważyło zdanie, że w razie potrzeby należy sprowadzać robotników zarówno z Niemiec jak i Włoch. Należy skorzystać z oferty Holendrów. Jednak przed rozpoczęciem akcji należy zawrzeć odpowiednie umowy.

W czasie dyskusji padło kilka ciekawych głosów, wskazujących, że powstanie federacji europejskiej nie jest bynajmniej mitem. Niewątpliwie fakt ten przyczyni się poważnie do obalenia wielu istniejących dziś barier i ograniczeń. Jeżeli mówi się o swobodzie wymiany towarów i wartości, musi się w tę wymianę także włączyć siłę roboczą. Mówcy twierdzili, że przystępując do jakiejkolwiek większej akcji sprowadzania robotników zagranicznych, należy mieć także i czynnik federacji europejskiej na uwadze.

Zasadniczo w kołach zainteresowanych nie widzi się oporu przeciw sprowadzeniu robotników z zagranicy, ale żądania kontroli i ścisłego planu imigracji są powszechne.

J. Urban

Wioska namiotów w sercu Paryża



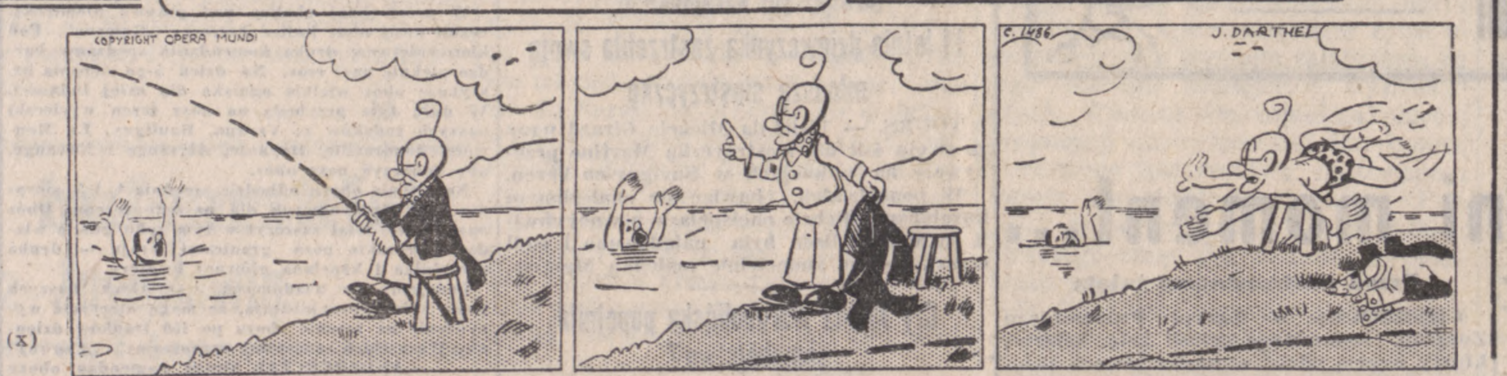
(Foto: Record)

W dzielnicy ministerstw wzniesiono „wioskę namiotów", przeznaczając ją dla niezamożnych studentów i studentek zagranicznych, zamierzających zwiedzić Paryż. Studenci mieszkają w namiotach w czasie swojego pobytu w Paryżu. Na zdjęciu: mieszkańcy wioski czekają na kolejkę przed wspólną kuchnią.

Przygody Rafała Pigułki

Czy powiedzieć to kto może,
Że nasz Rafał nie pomoże,
Gdy nieszczęście się wydarzy
Na boisku, czy na plaży?
Ryby łowi Raf spokojnie,
Aż wtem nagle ktoś tam tonie.
„Poczekaj no", rzecze Rafał;
Rozpiera go wielki „zapał";
Rozebrał się całkowicie:
Surdut, spodnie — jak widzicie
I „gotów" do ratowania,
Szybko uczy się... pływania.

(x)





MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

115) (Ciąg dalszy)

Były to jęki, podobne do tych, które wydaje umierający człowiek.

Nachyliła się i słuchała.

Nie myliła się. Ujrzała przed sobą ciemną postać. Postać ta leżała na ziemi i jęczała. Dała jej znak czymś białym.

Ochrypły głos pełen bólu rozległ się:

— Zbliż się! Jak długo, jak strasznie długo leżę już tu i czekam na panią. Jakie długie, — jak nieskończenie długie wydawały mi się sekundy! Minuty. — Cierpiałem piekielnie. — Piekielnie, przez ten kawałek papieru! — Zabierz go. — Zabierz z powrotem ten przeklęty papier! Jak ogień, pali mi on palce!

Poznała tego, który w śmiertelnych mękach leżał przed nią.

Poznała też papier, który trzymał w ręku, który chciał jej zwrócić.

Był to czek, którym przekupiła Selforda. Szatańsko i głośno zaśmiała się. Głośniej, niż powinna była to uczynić na tym miejscu.

Przestraszona obejrzała się.

Gdyby kto usłyszał jej śmiech!

Doszła do niego i nachyliła się.

Głosem pełnym udanej litości i słodyczy odezwała się:

— To pan? Mister Selford? — Co panu jest? Pan cierpi? Jeślibym mogła panu pomóc — ?

Zaśmiał się. Śmiech ten rozległ się jak krakanie wróżącego nieszczęście kruka.

Pani Adelajda stała bezradna. Zimny dreszcz przebiegł ją.

A czas naglił!

Musiała dostać się do domu. Wziąć dziecko.

Czeka auto — okręt!

Musi zmusić tego człowieka do milczenia.

Tak czy owak!

— Chce mi pani pomóc? Ha, ha, ha, Powiem pani w czym. Może pani powędrować na moje miejsce do piekła! Może pani tam znosić cierpienia, które mnie czekają za mój łotrowski czyn. Ach! wynajęła mnie pani, bym przez fałszywą informację, zburzył szczęście rodziny. Zrobiłem to chcąc uszczęśliwić swój dom!

Nieszczęsny załkał.

Łzy lały się z jego oczu na blade, zapadłe policzki. Zebrał jeszcze raz wszystkie siły i mówił dalej.

— Tak, chciałem przynieść szczęście do swego domu, chciałem wrócić żonie zdrowie, za którym tak bardzo teskniła. Chciałem ją wysłać na południe...

Jęknął. Chude jego ciało kurczyło się. Pani Adelajda stała jak na gorących węglach. Ziemia paliła się pod jej stopami.

A czas upływał.

Nachyliła się.

— Czy jest pan poważnie chory? — odezwała się. — Ma pan silną febrę. Zabiorę pana stąd. Na ulicy czeka na mnie samochód.

— Samochód? Tak lubię jeździć samochodem, byłem zawsze na to za biedny — gdym jednak sprzedał pani duszę. Powiedz mi pani jedno zanim zamknę oczy na wieki: Czy diabeł panią przysłał do mnie?

Adelajda śmiała się. Śmiała się złowrogo.

— Kochany panie Selford, jest pan poważnie chory. Musi mi pan wybaczyć, śpieszy mi się teraz, gdy jednak wrócę...

Chciała odejść. Miała nadzieję, że po swym powrocie znajdzie już trupa na tym miejscu.

Nie liczyła się z rozpaczą tego człowieka. On jednak schwycił ją rękoma za suknię i mocno ją trzymał, że w żaden sposób nie mogła się wyrwać.

Ze wściekłości zgrzytała zębami.

Czarne jej oczy patrzały się na niego z nienawiścią. Gdyby mogła zabić spojrzeniem, chętnieby to uczyniła.

— Czego pani szuka w tym domu? Pani jest złym duchem. Gdzie stopa twoja staje tam wyrasta ziarno nieszczęścia. Teraz wiem jak mogę odpokutować za swój grzech.

Ręce jego silniej się jeszcze zacisnęły.

Chciał ją przyciągnąć do siebie, obalić na ziemię. Pani Adelajda klęknęła. Obejrzała się — nasłuchiwała.

Nagle chwyciła Selforda za gardło. Dusił się, nie miał powietrza.

Nie mógł wydobyć żadnego krzyku.

Schwycił jej ręce. Siłą śmiertelnej rozpaczy, wrył swoje paznokcie w jej ciało, jak żelaznymi kleszczami ściskał jej ramiona. Ledwo nie krzyknęła z bólu.

Ale wiedziała co jej grozi.

Jeśli odejmie ręce od gardła Selforda, jeśli raz tylko pozwoli mu odetchnąc wtedy — wtedy — wtedy ogłosi on jej zbrodnię całemu światu, jęki jego zwabią ludzi.

Złapią ją, i jedyna droga, która jej pozostanie będzie prowadzić do więzienia.

Spojrzała się na dom. Obawiała się czy tam nie dosłyszano czegoś coby mogło zwrócić uwagę mieszkańców.

I mocniej zacisnęła ręce.

Nieszczęśliwy rozpaczliwie bronił się.

Mógłby się może wydostać z jej rąk gdyby był zdrów. Zażył truciznę. Chciał umrzeć, by zmyć swoją hańbę.

To mu odjęło siły. Nie mógł się bronić, i mordercze ręce coraz bardziej ściskały jego gardło.

Zanim wyzionął ducha stanął mu przed oczyma obraz ostatniej sceny w domu.

Czek nie przyniósł mu tej radości, której oczekiwał.

Gdy przyszedł do żony czuł się nieswojo. Czuł w ustach smak piołunu. Jakimś dziwnie sztucznym głosem odezwał się:

— Mary — nareszcie, nareszcie jestem w stanie dać ci możność wyzdrowienia! Zobacz — czek!

Chciał jej podać papier, lecz ona odepchnęła go.

— Artur! — krzyczała. — Coś ty zrobił! Pieniądze które trzymasz w ręku są w grzeszny sposób zdobyte. Widzę występek za tobą!

Oddaj pieniądze tam skąd je wziąłeś! Idź!

Milcząc oddaliła się. Chciał przynieść szczęście swojej żonie. To spowodowało jej i jego śmierć.

Gdy wrócił do domu po daremnych poszukiwaniach za panią Adelajdą, gdy chciał prosić żonę o przebaczenie — było już za późno.

Znalazł w domu już tylko trupa.

Postanowił odpokutować swój grzech.

Chciał wstrzymać tę szatańską kobietę od wykonania nowej zbrodni.

A teraz?

Jęknął i stracił przytomność.

Pani Adelajda zauważyła to, wiedziała, że jej ofiara nie ruszy się więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Z międzyn. konkursu akordeonistów w Avion

Pierrot Dekeuleneer „mistrzem" Europy

Szereg nagród zdobyli Polacy

Avion. — Jak już donosiliśmy, w ub. niedzielę odbył się w Avion wielki międzynarodowy konkurs muzyczny z udziałem około tysiąca akordeonistów. Zwycięstwo w najwyższej klasie akordeonistów p. Pierrot Dekeuleneer, który tym samym został ogłoszony jako mistrz świata.

W konkurencji tej zdobył również puchar Polak, **Edmund Szczęsny.**

W kategorii specjalnej pierwszą nagrodę zdobył obok Jean Malfroid, **Leon Ostolski.**

W kategorii określonej **„Division d'excellence A"** pierwsze miejsce oraz puchar zdobył p. **Jan Kwiatkowski.**

Rozdanie nagród nastąpiło w poniedziałek po południu.

* * *

Następnie w salle des fêtes przy placu Ferrer odbył się nowy koncert z udziałem nagrodzonych. Popisywali się między innymi pp. Gilbert Roussel, światowy mistrz akordeonu oraz najmłodszy i najstarsza uczestniczka tego konkursu.

Pierwszym był 5-letni José Gaillard, a drugą 63-letnia pani Louisa Dael.

Występowali również nowy mistrz Europy oraz inni laureaci..

Szaleniec zabił swojego brata,

i znęcał się później nad jego trupem

SAINT-BRIEUC. — Mieszkańcy Larmor-Pleubian (Cotes du Nord) żyją pod wrażeniem potwornego morderstwa dokonanego w ich miejscowości.

52-letni Franciszek Le Nevel zabił swojego brata, a później znęcał się nad jego trupem. Morderca jest chory umysłowo i niedawno wyszedł ze szpitala. Przyjął go jego brat Wiktor. Prawie każdego dnia bracia sprzeczali się ze sobą. Onegdaj sprzeczka stała się bardziej gwałtowna. W pewnej chwili Franciszek rzucił się na brata i przewrócił go na ziemię. Wiktor stracił przytomność. W tym momencie Franciszek dostał ataku szału. Drewnianym chodakiem zerwanym z nogi począł on bić brata po głowie. Pod wściekłymi uderzeniami pękła czaszka ofiary i począł tryskać mózg.

Dopiero pojawienie się w mieszkaniu miejscowego piekarza spowodowało oderwanie się zbrodniarza od trupa. Szaleniec począł wymachiwać skrwawionym chodakiem, grożąc z kolei nowemu przybyszowi. Po kilku sekundach bratobójca podszedł do studni i spokojnie począł obmywać swoje ręce z krwi.

Zbrodniarz został aresztowany.

Ukończyli szkołę zawodową w Lens

Mechanicy. — Emil Buczek i Szymon Sitaz.

Monterzy. — Henryk Juśkowiak, Zbigniew Kaczmarek, Kazimierz Kubiak.

Stolarze. — H. Krysiak, Jan Łoziak, Feliks Malinowski, Kazimierz Sojka.

Ślusarze. — Leonard Jendrysiak, Tadeusz Krawczyk. Henryk Kułakowski, Edward Walerianowicz.

—:-:—

LENS szyb 4. — Rada Rodzicielska zawiadamia wszystkie dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego. a które chcą wziąć udział w bezpłatnej wycieczce organizowanej przez miejscową Radę Rodzicielską do Stella Plage w niedzielę 12 sierpnia br. iż zgłoszenia przyjmuje prezes Rady — nr. 123, rue de l'Oiselet lub p. nauczycielka — nr. 12, rue St. Antoine, od godz. 9-ej do 12-ej. każdego dnia, najpóźniej do 5-tego sierpnia.

Zarząd.

—:-:—

Dziecko napiło się nafty

ANZIEN. — Podczas gdy rodzice udali się do kina, 2-letni Quénon Michel wypił z puszki naftę służącą do czyszczenia roweru.

Dziecko doznało zatrucia i zostało przewiezione do szpitalo w Valenciennes. Śledztwo w toku.

—:-:—

OSTRICOURT - OIGNIES. — Tutejszy **K.T.M.** zwołuje półroczne zebranie w niedzielę, dnia 5. sierpnia o godz. 14-ej w Patronażu.

* * *

Tow., które przyszły z pomocom dla przyjęcia dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii św. oraz pp. Kazubskiemu, Kmieciakowi i Jakubowskiemu za dobrowolną pomoc K.T.M. dziękuje staropolskim Bóć zapłać.

Zarząd K.T.M.

—:-:—

Zabił się, spadając z wysokości 11 metrów

LILLE. — W zakładach Agach w La Madeleine wydarzył się w poniedziałek śmiertelny wypadek przy pracy. Jeden z pracowników, Julien Desrumaux, zajęty przy wyładowaniu bali bawełny, spadł z wysokości 11 metrów, ponosząc śmierć na miejscu.

—:-:—

LILLE. — W związku z przypadającą uroczystością wybuchu Powstania Warszawskiego, zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w **dniu 5 sierpnia br.** (niedziala) **o godz. 9-ej rano w kaplicy polskiej Kościoła Et. Etienne w Lille** (Rue Hopital Militaire) za dusze poległych i zmarłych żołnierzy Armii Krajowej.

Zarząd koła prosi uprzejmie wszystkich Rodaków o najliczniejszy udział w tej uroczystości.

Za Zarząd:
Adam Tokarski, wiceprezes

—:-:—

LILLE. — (Wycieczka do Paris-Plage). — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych przypomina wszystkim zapisanym na wyjazd do Paris-Plage, iż zbiórka odbędzie się **w niedzielę 5-go sierpnia o godz. 6.45 rano na placu dworcowym.** Wyjazd punktualnie o godz. 7-ej rano.

Przy okazji przypomina się, iż zebrania w miesiącu sierpniu nie będzie.

Zlot Starszego Harcerstwa w La Machine

W dniach 13, 14 i 15 lipca do la Machine (dep. Nievre) przybyło 75 starszych harcerzy na swój zlot z departamentów Saone et Loire, Nievre i Puy de Dôme.

W Zlocie wzięły udział: Krąg starszo-harc. „Szałas", drużyna wędrowników im. Poniatowskiego i zastęp st. harc. „Ogniwo-Jaszczurka" z Creusot, zastępy st. harc. z Montchanin i la Machine, drużyna wędrowników im. Czarneckiego z Essarts oraz krąg starszo-harc. „Razem" z les Aneizes.

Celem Zlotu było wzajemne poznanie się i zbliżenie, wspólne przeżycie paru dni w obozie oraz ustalenie naszych zadań na przyszłość.

Postawa wszystkich harcerzy była bardzo dobra. Drużyna z Essarts całą noc jechała na rowerach. Staro-harc. z „Szałasu" godnie reprezentowali swą tradycję. „łaziki" z Creusot wnieśli dużo beztroski wagabundów, zastęp „Jaszczurka" rozśpiewany i pełen humoru, zdobył sobie dużo sympatii. Montchanin miało najstraszego druha wśród siebie (prezes KPH), la Machine pracowicie pełnili funkcje gospodarzy, „Razemiacy" z les Aneizes przyjechali na motocyklach i trzymali fason wojskowy.

Otwarcie Zlotu nastąpiło w sobotę rano. Po wciągnięciu flag na maszt, po raporcie i odśpiewaniu hymnu narodowego oraz pieśni: „Wszysteko co nasze" uczestnicy zasiedli kręgiem w okół masztu i każda drużyna składała sprawozdanie za ubiegły rok.

Po południu odbył się 3 godzinny bieg harcerski, w czasie którego zastępy musiały się wykazać sprytem, zwinnością, orientacją, znajomością techniki harc. i wiedzą o Polsce.

Po biegu odbyły się rozgrywki w siatkówkę, gdzie prym wiedli „łaziki" z drużyny im Poniatowskiego z Creusot.

Pod wieczór na polance pod masztem zasiedli druhowie w kręgu, a phm. Gierczak opowiadał z okazji dzisiejszej rocznicy bitwy pod Grunwaldem o zmaganiach Polski z nawałą niemiecką. Wspomniano także bitwę pod Wiedniem, gdzie Polacy wstrzymali Turków, oraz bitwę o Warszawę w 1920 r. w czasie której zgodny Naród Polski zatrzymał hordy bolszewickie — Dwie bitwy, które uratowały Europę od niewoli i klęski. Mówiono także o wybitniejszych Polakach, którzy wnieśli wiele do ogólno-ludzkiej kultury. Padały więc nazwiska: Kopernik, Szopin, Curie-Skłodowska, Paderewski.

W dyskusji podkreślono, że musimy znać historię i kulturę polską — i to powinno być na pierwszym miejscu naszej pracy wychowawczej.

Następny punkt Zlotu był nieprzewidziany — spadł ulewny deszcz. To nie pozwoliło nam rozpalić ogniska, czego żałujemy, bo program na ognisko był bogaty. Tylko w namiotach śpiewano i gawędzono wesoło.

Już późno ustał deszcz — udało się rozniecić ogień i zaśpiewaliśmy kilka piosenek, odmówiliśmy modlitwę wieczorną i oddaliśmy cześć sztandarowi.

I zamiast spać — udaliśmy się na zabawę. Byla to prawdziwie zabawa harcerska. Wśród „cywilów" uwijali się w tańcu umundurowani harcerze. Tańce przerywano zbiorowym śpiewem. A „Jaszczurkowcy" z Creusot wykonali kilka pokazów i piosenek. Najwięcej podobał się skecz „Mademoiselle", zakończony piosenką na cześć Polek.

W niedzielę rano wzięliśmy udział w mszy św. odprawionej w intencji Harcerstwa. Proboszcz francuski wygłosił kazanie, specjalnie do nas, w którym wyraził sympatię i uznanie dla postawy harcerstwa polskiego, które w oparciu o ideę skautingu, realizuje zasady miłości, braterstwa i przyjaźni, ćwiczy charakter i wychowuje człowieka oraz pełni służbę Bogu.

Stawiał ks. proboszcz swym parafianom za wzór harcerstwo polskie, które na każde wezwanie śpieszy z chętną pomocą tutejszej parafii. Brawo harcerki i harcerze z la Machine, zdobyliście swą postawą uznanie dla Polaków.

Po mszy św. przemaszerowaliśmy ze śpiewem na teren Zlotu. Przodem „zmotoryzowani" Razemiacy, po tym druhny z Montchanin i harcerki z la Machine i wszyscy uczestnicy Zlotu. Francuzi przyglądali nam się z sympatią, a na kolonii polskiej powitały nas polskie uśmiechy i rozradowane twarze rodaków.

Odbyła się następnie odprawa instruktorów, gdzie delegat Komendy Głównej referował nasze zadania".

W południe zakończono oficjalnie Zlot.

Komendant Zlotu wezwał do dalszej pracy, do zwiększenia dyscypliny i sprawności organizacyjnej i do wiernego trwania przy biało-czerwonym sztandarze.

Po Zlocie odbył się dalszy ciąg odprawy starszyzny pod przewodnictwem phm. Grześkiewicza. Ustalono wytyczne na przyszły rok, postanowiono wydawać biuletyn informacyjny, zebrano na ten cel fundusze i wybrano redaktora. Następną odprawę zapowiedziano w listopadzie w Montchanin.

Na zakończenie trzeba podkreślić duży wkład pracy oboźnego Zlotu, druha Stefana Nowakowskiego, drużynowego z la Machine, który ze swą drużyną pełnił obowiązki gospodarza, przyjmował wszystkich gościnnie i wszystkie sprawy techniczne Zlotu wykonał naprawdę dobrze.

Pomagał mu w tym p. Polakowski, prezes miejscowego Komitetu, oddany przyjaciel Harcerstwa i młodzieży. Jego zrozumienie i pomoc dla wysiłków młodzieży jest warta pamięci. Życzyć by sobie należało, aby we wszystkich koloniach prezesi miejscowi tak popierali prace młodzieży jak czyni to p. Polakowski w la Machine.

Dom jego był przez 3 dni otwarty dla uczestników Zlotu, gdzie przyjmował nas gościnnie z sercem, po staropolsku. Bóg zapłać jemu i jego małżonce. Czuwaj!

„Razemiak".

2 Anglików przepłynęło kanał La Manche na kajaku w 4 godzinach

CALAIS. — Rekord przepłynięcia kanału La Manche na kajaku został pobity przez 2 Anglików, kapitana marynarki, Hugh Bruce oraz inżyniera Henry Ross

Na kajaku „Leatherneck" długości około 4 metrów dwójka ta przepłynęła kanał La Manche w czasie 4 godzin, bijąc poprzedni rekord Rossa o około 70 minut. Anglicy wypłynęli z Douvres o godzinie 13. i dobili do brzegu na plaży Vissant o godzinie 17.

Bruce i Ross chcą obecnie pobić rekord w odwrotnym kierunku.

—:-:—

Zganili ją i dlatego rzuciła się do Sekwany

PARYŻ. — 15-letnia Jacqueline B. popełniła samobójstwo, topiąc się w Sekwanie. Powodem rozpaczliwego kroku denatki było to, że ojciec ją zganił.

—:-:—

Pielgrzymka do Lourdes Okręgu Montceau les Mines

Wszystkim zainteresowanym podaję do wiadomości, że grupa pielgrzymów do Lourdes, naszego okręgu, w liczbie około 30-tu, wyrusza w piątek, dnia 10. sierpnia, o godz. 7.24 z Montceau, „michelin-espresse, przez Paray le Monial do Lyonu — Perrache, na godz. 9.42. Poczem zwiedzanie miasta cały dzień, a wieczorem o godz. 23.25 Lyon — Lourdes, bez przesiadki. Lo Lourdes zajedziemy w sobotę, 11-go o godz. 12.31, w południe. Punkt zborny — Montceau: Dojazd z Le Creusot o godz. 6.57., z Montchanin o godzinie 7.09., z Gautherets - Galuzot o godz. 6.45.

1) Uwaga: W Lyonie łączymy się z grupą pielgrzymów polskich z okręgu St. Etiene. Do Lourdes i z powrotem jedziemy we wspólnym wagonie i na zarezerwowanych miejscach.

2) Uwaga: Wracamy z Lourdes w czwartek, dnia 16. sierpnia, o godz. 17.06. W Lyonie staniemy, w piątek, 17-go o godz. 6 rano, po czym o godz. 7.30 przez Chagny - Montchanin do Montceau na godz. 11.40; na Galuzot: 11.45, a w Greusôt na godz. 11.37 ,z przesiadką w Montchanin.

3) Pielgrzymkę okręgu Montceau, prowadzi osobiście ks. dziekan Wahrol, Gautrerets St. Vallier (S. et L.). Wasz Duszpasterz

—:-:—

Podpalił mieszkanie, a później się powiesił

ARTRES. — W poniedziałek w godzinach porannych sąsiedzi 82-letniego Vincent Frémaux zamieszkałego przy ulicy Maronnier, zauważyli dym wydobywający się z jego mieszkania. Natychmiast zaalarmowano syna staruszka, zamieszkałego przy tej samej ulicy.

Kiedy policja otworzyła drzwi mieszkania, stwierdzono, że spiżarnia kuchenna paliła się. Nieco dalej, w stajni znaleziono powieszonego staruszka.

—:-:—

Ślub bandyty przebywającego w więzieniu

LAON. — Niezwykły ślub zawarto na merostwie w Laon w poniedziałek po południu. Panem młodym był bowiem przebywający w tamtejszym więzieniu Roland Gedbert, (35 lat), który ożenił się z 40-letnią G. Dorejn. Godbert jest jednym z członków bandy gangsterskiej z Albert. Jako taki został on skazany na śmierć w grudniu ub. roku przez sąd przysięgłych dep. Somme.

Wyrok jednak uległ kasacji, na skutek błędu formalnego i nowa rozprawa odbędzie się w listopadzie br.

Godbert jest ojcem dwojga dzieci i żeniąc się chciał uregulować ich sytuację.

—:-:—

Bawiąc się karabinkiem, 11-letnia dziewczynka zastrzeliła swoją młodszą siostrzyczkę

TOURS. — 11-letnia Michele Girard wraz ze swoją 4-letnią siostrzyczką Martine przebywały na wakacjach w Savigny-en-Verou.

W poniedziałek, bawiąc się znalezionym karabinem, Michele nacisnęła w pewnej chwili na spust. Broń była naładowana i padł strzał, godząc śmiertelnie maleńką Martine.

—:-:—

Czy Janina Warcholińska popełniła samobójstwo?

METZ. — Koło Rombas znaleziono na torze kolejowym trupa młodej kobiety. Po dokładnym badaniu stwierdzono, że chodzi tutaj o ciało 17-letniej Janiny Warcholińskiej. pochodzącej z Joeuf (M. et M.).

Dziewczyna wyszła z domu w sobotę po południu, po ostrej sprzeczce ze starszą siostrą, która jej zarzucała za częste wychodzenie z domu. Jak wykazało śledztwo, młodą dziewczynę spotkało w nocy dwóch mężczyzn, którzy stwierdzają, że Warcholińska szła w stronę toru kolejowego. Radzili oni jej, by wróciła do domu, ale dziewczyna szła dalej swoją drogą. Zachodzi przypuszczenie, że 17-letnia dziewczyna popełniła samobójstwo.

Kombatanci

Komunikat Okręgu II-go
Zw. Słow. Rez. i Byl. Wojsk. w Lens

Zarząd Okręgu zawiadamia niniejszym, iż we wtorek dnia 7 sierpnia o godz. 17 odbędzie się zebranie Zarządów Kół w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

Wobec tego, iż będzie to wizytacja przez członków Zarządu Głównego uprasza się Zarządy Kół, oraz wszystkich członków, którzy na to zebranie będą mogli podążyć, o punktualne przybycie.

Zarząd

—:-:—

ROUBAIX. — Zarząd Koła Z.U.P.R.O. w Roubaix podaje do wiadomości wszystkim członkom oraz sympatykom, iż miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 5 pierpnia br. o godz. 9-ej w Domu Polskim, przy ul. Grand Rue nr. 128.

Sprawy b. ważne, obecność członków pożądana.

Zarząd

QUIEVRECHAIN. — Koło Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny, podaje do wiadomości swym członkiniom, iż zebranie odbędzie się dnia 2-go sierpnia o godz. 6-tej w sali Patronażu przy kościele w Quievrechain. Członkinie winny obowiązkowo stawić się z legitymacjami człon. Sympatyczki mile widziane.

Zarząd.

Polskie dzieci na koloniach w Stella-Plage

Stella-Plage! Powitani przez słońce, las i czyste, wiejskie powietrze wchodzimy do Maison-Maternelle, gdzie panie domu, pani J. Niedźwiecka, p. Ida Olkusznik uprzejmie proszą do wnętrza.

Tak, to tu. Czekają już wszyscy na polskie dzieci z północnej, środkowej i wschodniej Francji. Przyjadą tu by w młode swe piersi nabrać dużo świeżego morskiego powietrza, opalić buzie, bawić się wesoło w gromadzie rówieśników, śpiewać i modlić się po polsku. By wszystko to czyniły radośnie i ochoczo — postara się smaczna kuchnia skąd dochodzą nas miłe zapachy. Oto po krótce cel, jaki stawia sobie Kierownictwo Kolonii. Ciału dać siły — zadaniem kuchni; kapłan polski wlewać będzie w ich dusze miłość Boga, a polska nauczycielka w ojczystej mowie będzie uczyła kochać poprzez pieśń i historyczne opowiadania — daleką Polskę!

Szczęśliwe dzieci, które tu przyjadą! A oto one! Zajeżdżają przed dom niebieskie autobusy i wysypuje się z ich wnętrza rozradowana gromada. Niektóre z dzieci były już tutaj dawniej i śpieszą się objaśniać „nowych". Otwierają się w podziwie buzie malców, którym nowa kolonia już się podoba.

Spodobała im się bardziej jeszcze po smacznym posiłku. Zajmując łóżeczka w sypialniach i rozpakowując swe bagaże cieszą się już dzieci na myśl o trzech tygodniach, które tu spędzą. Wśród gwaru i śmiechu nadchodzi wieczór 17 lipca.

Przy wieczornej modlitwie poważnieją na chwilę dziecięce twarzyczki. Modlą się, by dobry Bóg opiekował się nimi na kolonii, by pobłogosławił ich Rodzicom i Opiekunom.

Ułożone w łóżeczkach, spragnione odpoczynku — czekają polskie dzieci w Stella-Plage, by Anioł Stróż zamknął ich oczęta. Cisza. Już śpią!

Tak mija pierwszy dzień kolonii.

18. VII.

Z miłej atmosfery w Stella-Plage korzystają nie tylko polskie dzieci. Znalazło się miejsce i dla Harcerek.

Harcerki przyjechały tu nie po to tylko aby odpocząć — chcą żyć w pełni życiem harcerskim i dlatego wre praca przy stawianiu namiotów, aż miło patrzeć, jak dziewczęce, trochę nie wprawione dłonie dają sobie radę z rozpostarciem namiotu, postawieniem go i umocnieniem. A czynią to, radośnie — po harcersku.

Widzimy je idące na obiad do Maison-Maternelle. Zgrabne, harcerskie mundurki zwracają uwagę wszystkich. Harcerkom śmieją się oczy, gdy tak idą równym krokiem z harcerską pieśną na ustach. „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy..." lub „Jak dobrze nam zdobywać góry...'.

W programie harcerskim ważne miejsce zajmuje ognisko. To chwila, gdy harcerki czują się jedną rodziną. Płomień ogniska oświeca to radosne, to znów zadumane twarze, gdy pieśń mówi o życiu harcerskim, przyjaźni, Polsce.

Wieczorem modlitwy w okół miłej kapliczki otoczonej sosnami, zbliżają serca harcerek do swych rodzin i Boga. To również chwila, w której serce harcerki formułuje postanowienie na dzień następny. Postanowienie, które wyrosło z gawęd, pogadanek, doświadczeń całego dnia.

A wieczorem sosnowy las śpiewa harcerkom cichę pieśń ich powołania: mieć radość w własnym sercu i nieść ją innym.

Radość — to dewiza harcerek polskich w Stella-Plage.

19. VII.

Obóz harcerski w Stella-Plage ma swego kapłana. Jest nim ks. Czesław Dukiel. Harcerz z krwi i kości, kocha harcerską młodzież i służy jej swym doświadczeniem i kapłańskim sercem.

Wiedzą o tym wszyscy i dlatego 19. VII. w dniu imienin ks. kapelana wszystkie młode serca ku niemu przede wszystkim się zwracają.

Tak się złożyło, że tego właśnie dnia następuje uroczyste wciągnięcie na maszt polskiego i francuskiego sztandaru. Po przemówieniach dh. komendantki Niedźwieckiej i ks. prof. Oramowskiego, następują kwiaty, pieśni i życzenia dla czcigodnego solenizanta.

Dobry harcerski uczynek spełniony w tym dniu jest osobistym prezentem każdej harcerki i zucha dla solenizanta.

Szybko mija słoneczny, miły dzień pozostawiając w sercach dużo słońca.

To, że wszystkim jest na koloni dobrze i wesoło, właśnie dzięki wzajemnemu zaufaniu i wzajemnej pomocy winno być wzorem dla wszystkich skłóconych i niezadowolonych Polaków we Francji.

Być może, że przebywająca tu gromada zaniesie ze sobą do polskich skupisk i kolonii środek na zgodę i spokój.

Dalszy ciąg życia Kolonii w Stella-Plage ukazywał się będzie w „Narodowcu" by mamusie wiedziały jak żyją, bawią się i uczą ich dzieci na koloniach letnich.

Bractwa Różańcowe

Komunikaty
Związku Bractw Żywego Róż. Matek

1. Rekolekcje zamknięte w Fouquières lez Béthune.

Rekolekcje odbędą się w dniach od 27.VIII. do 31.VIII. Zarząd Związku prosi wszystkie zarządy o zachęcenie swych członkiń do wzięcia udziału w tych ćwiczeniach duchownych. Przynajmniej jedna członkini zarządu winna się zgłosić. Na zakończenie rekolekcyj odbędzie się jednodniowy kurs dla zarządów. Zgłosić się jak najprędzej, a najpóźniej do dnia 15.VIII. na adres: Abbe Majchrzak — Sallaumines, (P. de C.), Rue Vaillant.

2. Przypomina się wszystkim bractwom o walnym zjeździe, który odbędzie się we wtorek, dnia 4. września br. w Lens. Do tego czasu zarządy winny uregulować wszystkie sprawy zarówno w okręgach jak i w Związku.

3. Pielgrzymka na Lorette w niedzielę, dnia 26 sierpnia. Postaramy się, aby jak najwięcej naszych rodaków i rodaczek wzięło udział w tej pielgrzymce.

—:-:—

MERICOURT - MAROC. — Bractwo Różańca Żywego urządza zebranie miesięczne dnia 3 sierpnia o godz. 16-ej w świetlicy.

Członkinie, które nie uiściły swoich składek miesięcznych i „pośmiertnych" proszone są o wyrównanie zaległości.

O liczne przybycie prosi **Zarząd**

KSMP

Komunikat
Komendanta Związku K.S.M.P.
Zlot Związkowy
(Część sportowa)

LENS. — Program sportowy Zlotu K.S.M.P. obejmować będzie następujące konkurencje: Pięciobój, sztafety, biegi długie, oraz rozgrywki finałowe o tytuł mistrza Związku w koszykówce i siatkówce. Poza tym odbędzie się mecz piłki nożnej.

Początek rozgrywek sportowych o godz. 13.30.

Komendanci okręgowi sprawują funkcje kierownicze nad poszczególnymi konkurencjami, a mianowicie:

Komendant okręgu Billy - Montigny: pięciobój.

Komendant okręgu Douai: biegi długie i sztafety.

Komendant okręgu Bruay: koszykówka i siatkówka.

Kierownictwo główne spoczywa w rękach komendanta związkowego i jego zastępcy.

Każdy Komendant okręgowy zapewni sobie 5-ciu lub 6-ciu druhów ze swego okręgu do pomocy.

UWAGA. — Przypominam jeszcze raz, że wszelkie wyniki z rozgrywek okręgowych i listy zawodników, powinny być przesłane do komendanta Związkowego, najpóźniej do 5-go sierpnia.

Komendant ZWIĄZKOWY

—:-:—

MERICOURT — NOYELLES. — Zarząd K.S.M. P. ż. podaje do wiadomości, że w sobotę dnia 4. sierpnia o godz. 19 odbędzie się próba przedstawienia teatralnego i śpiewu, w niedzielę zaś zebranie miesięczne o godz. 15-ej.

Adam Gertruda, prezeska

Harcerstwo

W obozie hufca „Gniezno"

W przepięknej okolicy nad granicą niemiecką, rozbił swój obóz hufiec hercerzy „Gniezno". Pod kierownictwem druha komendanta spędzamy bardzo pięknie nasz czas. Na dzień 5-go sierpnia br. szykuje obóz wielkie ognisko dla całej ludności. W dniu tym przybędą na nasz teren wycieczki naszych rodaków z: Verdun, Bouligny, La Mourière, Joudreville, Hayange, Algrange i Nilvange, aby zobaczyć nasz obóz.

Na terenie obozu odbędzie się dnia 4. i 5. sierpnia kurs drużynowych dla naszego terenu. Obóz nasz będzie miał zaszczyt w tym roku gościć władze harcerskie poza granicami kraju — druha naczelnika i kapelana głównej kwatery.

Podajemy do wiadomości wszystkich naszych gości którzy przyjeżdżają, że mogą otrzymać wyżywienie na terenie obozu po 150 franków dziennie. Wszystkich serdecznie zapraszamy - „Czuwaj"

LANDZBERCZAK Stefan, komendant obozu

Wiadomości z BELGII

Polonia w Liège żegna swojego duszpasterza

Liège. — Dnia 20 lipca Polacy okręgu Liège żegnali swego duszpasterza ks. Walentego Nowackiego.

Duszpasterz ten, gdy został odkomenderowany ze służby Polskich Sił Powietrznych, przybył do Liège i długoletnią pracą zaskarbił sobie u swych parafian szacunek, poważanie i zaufanie. Ks. Nowacki był kapłanem bardzo gorliwym, pełnym inicjatywy, bardzo ruchliwym i wielkim patriotą. Jego cechą charakterystyczną była wielka ofiarność w niesieniu pomocy potrzebującym. Do swych parafian odnosił się z prostotą i sercem tak, że zwracali się do niego z zaufaniem w swych troskach i kłopotach.

Długo pamiętać będą Polacy przybyli z Niemiec tego energicznego duszpasterza Polaka jak przebiegał kolonie polskie i osiedla w ciemnych barakach, zawsze uśmiechnięty, pogodny, chętny do czynienia przysługi. Pocieszał, urabiał, tłumaczył, a gdzie trzeba było to i strofował. Docierał wszędzie, interesował się życiem górników polskich. Odważnie pukał do Dyrekcji kopalń gdy chodziło o polepszenie bytu rodzin polskich.

To też Polacy okręgu Liège z żalem żegnali tego wybitnego kapłana Polaka, który powodowany gorliwością o zbawienie dusz starał się stać wszystkim dla wszystkich.

Na nowej placówce duszpasterskiej tam w dalekiej Ameryce Południowej, do której powołują go jego przełożeni, życzymy Mu wszelkiej pomyślności i Szczęść Boże w dalszej pracy.

Latawiec

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

WDOWIEC, lat 55 (z 15-letnią córką), pracujący na fermie, poszukuje **WDOWY**, od lat 45 do 52, **do pracy domowej**. Ożenek nie wykluczony. Narodowość obojętna. Może być z nowej emigracji. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1749

Potrzebna zaraz **SŁUŻĄCA** do wszelkiej pracy domowej, oraz **SPRZEDAWACZKA**. — Zgłoszenia do: KRAWCZYK Bronisław, Rue A. Briand. HOUDAIN (P.-de-C.). (1753)

WDOWIEC bezdzietny poszukuje samotnej GOSPODYNI domu, od lat 30 do 35, znającej się na kuchni i umiejącej dobrze czytać i pisać po polsku. Zgłosz. do: S. J., 45, Rue Victor Hugo. VIERZON ((Cher). (1743)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

POLAK, z zawodu owczarz, poszukuje pracy na fermie, do owiec. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1737.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

PODOFICER w Indochinach, lat 24, blondyn, oczy niebieskie, wysokiego wzrostu, poważny, z braku znajomości, **pragnie poznać PANNĘ**, pochodzenia polskiego, **w celu matrymonialnym**. Pisać po polsku lub francusku (z zał. fotogr.), do „Narodowca" pod nr. 1750

POLAK samotny, lat 27, blondyn, średniego wzrostu, dobrego charakteru, posiadający większe oszczędności, zam. w Belgii, **pragnie poznać PANNĘ** dobrego charakteru, do lat 28, **w celu matrymonialnym**. Oferty z fotogr. za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1751.

WDOWIEC, lat 51 (z 16-letnim chłopcem), **pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną**, od lat 45 do 50, w celu matrymonialnym, najchętniej zam. w dep. Nord lub P.-de-C. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 1752

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca

SPORT

Po 38. „Tour de France"

Koblet wybrał odpowiedni moment...

Chociaż Tour de France został już zakończony, o zwycięstwie Kobleta mówi się i będzie się mówiło jeszcze dość długo.

Łatwość z jaką Szwajcar pobił swoich przeciwników, budzi zdumienie wśród wszystkich sportowców.

Ci, którzy śledzili Tour de France zbliska stwierdzają jednogłośnie, że Koblet nie miał właściwie przeciwników.

Jak to? może ktoś powie. A Coppi, Magni, Bobet? Przecież w dotychczasowych spotkaniach z Kobletem trójka ta walczyła jak równi z równym. I tutaj on miał rację.

Tajemnicy sukcesów Kobleta należy więc szukać nie tylko w jego wspaniałej klasie, gdyż kolarzy o podobnej klasie było w tegorocznym Tour de France co najmniej czterech — jeśli wezmiemy pod uwagę tylko Coppi'ego, Bobeta, Magni'ego i Bartali'ego, ale przede wszystkim w wyjątkowej formie Szwajcara.

Pokonać słabszego można klasą (techniką) ale równych sobie przeciwników można tylko dzięki lepszej formie, lepszej kondycji fizycznej. A Tour de France wymaga nie tylko klasy, ale przede wszystkim kondycji fizycznej.

Każdy czynny sportowiec, przy odpowiednim treningu, osiąga szczytową formę w pewnym momencie danego sezonu i jeśli ten moment przychodzi w odpowiednim czasie, to pozwala mu to na odnoszenie sukcesów, względnie bicie rekordów. Ten sam sportowiec czy też rekordzista, jeśli się spotka nawet z słabszym od siebie przeciwnikiem, może przegrać, jeśli nie jest w formie.

I tutaj trzeba przyznać, że Koblet wybrał odpowiedni moment na osiągnięcie swej szczytowej formy, co zresztą świadczy o jego przygotowaniu się do Tour de France. Koblet jest nie tylko sportowcem posiadającym muskuły; ma on również głowę.

Z początku sezonu, kiedy Bobet był właściwie u szczytu swej formy, przypomnijmy choćby tylko jego zwycięstwo w Mediolanie i San Remo, Koblet zaczynał właściwie swój trening.

W biegu dookoła Włoch Koblet był „asem" ale nie w formie. W biegu dookoła Szwajcarii forma ta poprawiła się i wreszcie w Tour de France osiągnęła swój szczytowy poziom.

Entuzjastyczne powitanie Kobleta w Szwajcarii

GENEWA. — Kolarze szwajcarscy z Kobletem na czele powrócili w poniedziałek do Szwajcarii. W Genewie zgotowano Kobletowi entuzjastyczne powitanie. Po przyjęciu przez władze Związku Kolarskiego, Koblet oraz pozostali kolarze drużyny szwajcarskiej przedefilowali w samochodach wzdłuż ulic miasta.

Tłumy ludzi wiwatowały na cześć zwycięzcy Tour de France.

Przed mistrzostwami świata

CHERBOURG. — Zarząd Francuskiego Związku Kolarskiego ogłosił listę kolarzy, którzy wezmą udział w mistrzostwach świata we Włoszech, w dniach od 26 sierpnia do 2 września br.

Jeśli chodzi o szosowców, to pewnymi reprezentantami Francji są Bobet i Barbotin. Ponieważ drużyna ma się składać z 6 kolarzy, pozostałych 4 zostanie wybranych z następującej listy: Guéguen, Geminiani, Cavese, L. Lazaridès, Baldassari, Lauredi, Muller, Lévêque i Redolfi.



(Foto Record)

Zwycięzca Tour de France w otoczeniu znanych artystek francuskich: Liny Renaud (na prawo) oraz Françoise Arnoud (na lewo).